Nr. 192. Kraków, Sobota 17 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupercya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rosner. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Hekatomby karpackie.

Kraków, 17 kwietnia.

(k. s.) Przez trzy z górą tygodnie potężna wola wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza słała na pozycye austryacko-niemieckie w przełęczach karpackich pułki za pułkami, brygady za brygadami. W żadnej wojnie nie widziano dotąd jeszcze takiego marnotrawienia materyału ludzkiego, takiej bezwrażliwości wobec okropnych rzezi, jakich ponury, nieopisaną grozą wstrząsający obraz roztaczał się przed oczyma obrońców przełęczy karpackich. — W zbitych masach, szereg za szeregiem, postępowały hufce rosyjskie wprost na pozycye wojsk sprzymierzonych, otoczone siecią drutu kolczastego, najeżone wylotami dział i krótkiemi szyjami karabinów maszynowych. Dopuszczano te hufce na »najskuteczniejszą« odległość, poczem puszczone w ruch karabiny kosiły je jak dojrzałe zboże. W mgnieniu oka przed pozycyami austryackiemi piętrzyły się wały trupów, z poza których po chwili wyłaniał się nowy szereg szturmujących i znowu padał ścięty tą straszliwą piłą, którą tworzą kule obracającego się w kącie rozwartym karabinu maszynowego. Opowiadają nawet, że pierwszy szereg szturmujących Rosyan szedł zwykle bez broni z rękami do góry wzniesionemi — niby żywa tarcza, w której grzęznąć miały kule obrońców, umożliwiając w ten sposób bezkarne zbliżenie się do pozycyj następnym już uzbrojonym szeregom.

Wojna ta nauczyła nas już wiele i do wielu potworności tak dobrze przyzwyczaiła, że wydają się one czemś zwyczajnem, codziennem i — nie zajmującem. Mimo to opowiadania o tych szturmach rosyjskich w Karpatach mrożą krew w żyłach. Zatwardziali w boju żołnierze odwracali oczy od tego widoku rzezi masowej, hekatomby potwornej, składanej przez lud rosyjski na ołtarzu potęgi nie jego ojczyzny, ale jego okrutnych władców.

Olbrzymią, niepojętą okazywała się nieraz cierpliwość tego ludu rosyjskiego wobec rozkazów i zachcianek straszliwych jego panów. Kiedy twórca dzisiejszej Rosyi, Piotr Wielki, uśmierzał bunt strzelców na Kremlu i sam własnoręcznie pomagał katom w ścinaniu głów, jeden ze skazanych, wskazując na pień, na którym miał głowę położyć, powiedział do cara: »Ustąp się carze, bo ja się tu muszę położyć!« (»Pastupiś, car, bo mnie zdieś lecz' nado!...«)

Podczas szturmu na Oczaków, gęste kolumny rosyjskie natrafiły nagle na ogromny, głęboki rów tuż pod murami twierdzy. Zapytano wodza, co czynić dalej. »Niechaj idą!« — brzmiała odpowiedź. I tylne szeregi popchnęły przednie, które runęły do rowu i wypełniły go swemi ciałami tak, że następne mogły iść dalej do szturmu...

Karpackie ataki pułków rosyjskich są najdokładniejszem powtórzeniem tych strasznych dziejów władców i władanych w Rosyi. Ale duch dwudziestego stulecia dotarł jednak dzisiaj także i do tych bezmiernych, martwych pól rosyjskich. Przed dziesięciu laty, kiedy na ulicach miast z hukiem pękały bomby, kiedy od Władywostoku po Libawę rodziły się — republiki, oglądaliśmy wjazd tego ducha nowych czasów w głąb Rosyi. Pod wpływem reakcyi duch ten osłabł. Wojna zgnębiła go do reszty. Ale mimo to tai się on gdzieś w kąciku duszy rosyjskiej i wyjdzie kiedyś, żądając swoich praw na nowo.

Naród rosyjski, ogłupiany dzisiaj przez najemną i szalbierczą prasę pseudo-patryotyczną, ogłuszony fanfarami rzekomych zwycięstw nie zna i znać nie może całej prawdy tej wojny, do której go popchnięto. Ale nadejdzie czas, kiedy ją pozna, a wówczas wielki książe Mikołaj Mikołajewicz i jego najbliżsi usłyszą zamiast »hurra«, coś zupełnie innego.

Dzisiaj już metody walki, stosowane przez generalissimusa rosyjskiego, wywołują opozycyę w sferach jemu najbliższych, w kołach — najwyższej generalicyi. Generał Ruzskij, zdobywca wschodniej Galicyi i Lwowa, jedyny z wodzów rosyjskich, któremu w tej wojnie uśmiechnęło się szczęście, schował miecz do pochwy, ponieważ krytykował Mikołaja Mikołajewicza za jego marnotrawienie ludzi. A Mikołaj Mikołajewicz krytyki nie znosi.

Trzytygodniowe ataki w Karpatach nie dały Rosyanom żadnych korzyści. Przeciwnie, w niektórych punktach tego strasznego frontu potracili oni ważne pozycye, już dawniej zdobyte i umocnione. Okropna hekatomba, którą obliczają na sto tysięcy w samych zabitych bez rannych i jeńców, pozostała zatem bez żadnego skutku. Dumny plan rosyjski utorowania sobie drogi do Węgier i Budapesztu jednem potężnem uderzeniem, rozbił się na drzazgi o ten żywy mur, który na szczytach karpackich wzniosła niesłabnąca wola narodów Austro-Węgier do swobodnego od opieki rosyjskiej bytu. Zamiar gwałtownego »wyzwalania« rozbił się o zdecydowany opór »wyzwalanych«. Mimo posiadania ruin Przemyśla, generalissimus rosyjski nie posunął się ani o krok ku swemu upragnionemu celowi — rozgromieniu Austryi.

Ponieważ zaś na wojnie, jak w życiu, kto nie idzie naprzód, ten się cofa w tył, przeto bezskuteczność hekatomb rosyjskich w Karpatach jest nie tylko udaremnieniem planów, ale przedewszystkiem ciężką klęską rosyjską.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają 16 kwietnia 1915 w południe:

W Polsce odparto atak rosyjski koło Błogiego na wschód od Piotrkowa.

Nad dolną Nidą nasza artylerya strzałami zapaliła i zniszczyła nieprzyjacielski magazyn amunicyi. Kilka rowów strzeleckich rosyjskich, które znajdowały się w naszym bardzo skutecznym ogniu działowym, zostało przez nieprzyjaciela wśród wielkich strat w panice opuszczonych.

W Karpatach przyszło tylko na wzgórzach lesistych do odosobnionych starć. Posuwająca się naprzód piechota rosyjska została, jak zawsze, wśród znacznych strat odparta. Wzięliśmy 450 jeńców.

Częściowe walki w dolinie Stryja przyniosły dalszych 268 jeńców.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

———o———

Błogie (stare i Błogie szlacheckie) wieś w pow. opoczyńskim, o milę na półn. wschód od Sulejowa.

———o———

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 16 kwietnia 1915:

Wschodni teren wojny.

W małych potyczkach koło Kalwaryi w ostatnich dniach wzięliśmy do niewoli 1.040 Rosyan i zdobyliśmy siedm karabinów maszynowych.

Zachodni teren wojny.

Pod Ostendą—Nieuport wczoraj w walce artyleryi brało udział kilka nieprzyjacielskich łodzi torpedowcyh, których ogień jednak szybko zmuszono do milczenia.

Na krańcu południowym Saint Eloi obsadziliśmy po dokonaniu wybuchu dwa domy.

Na południowym stoku wzgórza Lorette od dzisiaj w nocy toczy się znowu walka.

Między Mozą a Mozelą toczyły się tylko walki artyleryi.

Po stronie francuskiej coraz więcej używają bomb z gazami duszącymi, a piechota pocisków eksplodujących.

Przy pięknej pogodzie czynność lotników wczoraj znowu była bardzo ożywiona. Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami miejscowości, położone poza naszemi pozycyami, między temi znowu Freiburg, w którym kilka osób cywilnych, głównie dzieci, zostało zabitych lub poranionych.

Naczelne kierownictwo armii.

———o———

Odznaczenie hr. Paara i bar. Bolfrasa przez cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 kwietnia.

»Politische Korrespondenz« donosi:

Cesarz Wilhelm nadał generalnemu adjutantowi hr. Paarowi i szefowi kancelaryi wojskowej cesarza br. Bolfrasowi krzyż żelazny II. i I. klasy.

Niemiecki ambasador Tschirschky wręczył wczoraj hr. Paarowi i br. Bolfrasowi insygnia.

Giers ambasadorem w Rzymie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 kwietnia.

Były ambasador w Konstantynopolu **Giers** został zamianowany ambasadorem w Rzymie.

Atak Zeppelina na wschodnie wybrzeże Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi pod datą 15 bm.:

Dnia 14 kwietnia wieczorem przedsięwziął okręt powietrzny marynarki atak na ujście Tyne. Przytem została rzuconą pewna ilość bomb. Okręt powietrzny powrócił nieuszkodzony.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi,
Behncke.

Sprawozdanie angielskie.

Londyn, 17 kwietnia.

Biuro Reutera donosi pod datą 15 bm. z New Castle o ataku niemieckiego okrętu powietrznego następujące szczegóły:

Zeppelina zobaczono o godz. 8 wieczorem, gdy spokojnie szybował ponad Blyth. Każdy sądził, że jest to angielski okręt powietrzny, dopiero gdy Zeppelin kilka mil w głąb kraju ujechał, usłyszano eksplozye i zobaczono płomienie. W obszarze węglowym rzuconych zostało 8 bomb na Cramlington, Bedlington i Seaton, jednakże jedyną szkodą, jaka została zrządzoną, było zapalenie stogu z sianem, który to ogień wkrótce ugaszono.

Następnie pojechał okręt powietrzny ku Tyne, przyczem rzucił dwie bomby na Kenton, które spadły na pole i zniszczyły rower, którego właściciel został lekko zraniony. Okręt powietrzny szybował dalej do Wallsend, gdzie rzucił 6 bomb, które spowodowały 4 małe pożary. Dalsza bomba przebiła dach pewnego domu, a inna spowodowała pożar na linii kolejowej, skutkiem którego ruch przez kilka minut doznał przeszkody. Okręt powietrzny poszybował następnie ku Tyne, rzucił bomby i zawrócił znowu w kierunku ku morzu.

Londyn, 17 kwietnia.

Jak dzienniki donoszą, zostały uszkodzone dwa domy w miejscowościach obrzuconych przez niemiecki okręt powietrzny bombami. W Wallsend bomba przebiła dach jednego domu, przyczem jedna kobieta została lekko zranioną. W całym obszarze nad Tyne panuje wielkie wzburzenie.

Projekty nowych ustaw.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 17 kwietnia.

Wśród projektów ustaw, które d. 19 kwietnia przedłożone będą parlamentowi węgierskiemu, znajdują się dwa projekty ustaw, które wniesie osobiście prezydent gabinetu. Jedno odnosi się do **przedłużenia o rok ważności mandatów poselskich, które gasną 21 lipca br.** Drugie zawiera **uzupełnienie zarządzeń wyjątkowych na czas wojny.**

Uzasadnienie pierwszej ustawy polega na tem, że podczas wojny zarządzenie ogólnych wyborów już ze względu na niemożliwość udziału wyborców, znajdujących się na polach bitwy, nie byłoby sprawiedliwem, z drugiej zaś strony ze względu na istniejące ustawy wyjątkowe podczas wojny, wolność wyborów nie może być zabezpieczoną.

Druga ustawa odnosi się do uzupełnienia kilku luk w zarządzeniach wyjątkowych na czas wojny. Zarządzenia co do użycia przy robotach dla dobra publicznego, co do osobistych świadczeń i do odstępowania wozów i zwierząt pociągowych, mają zostać w tym kierunku uzupełnione, że zniesione zostają istniejące ograniczenia co do wieku i obszaru. Zostaną też zniesione obecne pewne formalności co do rekwizycyi środków żywności i wprowadzone postępowanie sumaryczne przy zarządzeniach. — Przy urzędowej konskrypcyi środków żywności musi być także zgłoszone quantum, wyłączone dla własnego gospodarstwa.

W końcu uzupełniające przepisy przyznają młodzieży szkolnej, znajdującej się na froncie, ulgi w sprawie świadectw odejścia.

Front bojowy na zachodzie.

Przed kilku dniami podaliśmy zarys frontu bojowego na wschodzie, to jest na ziemiach polskich, obecnie naszkicujemy front bojowy na zachodzie, gdzie oba mocarstwa centralne walczą przeciwko armiom francuskiej i angielskiej, tudzież przeciwko resztkom armii belgijskiej. Front bojowy na zachodzie ciągnie się od morza, aż do granicy szwajcarskiej i mierzy mniej więcej 750 kilometrów. Oba skrzydła tego frontu mają znakomite oparcie, na północy o morze, na południe o neutralny teren Szwajcaryi.

Wybrzeże morskie, począwszy od granicy Holandyi aż do Westende, zajęli i ufortyfikowali Niemcy. Pancerniki angielskie ostrzeliwują nadbrzeżne miejscowości, ale zrządziły nieznaczne tylko szkody w rozmaitych kąpielach morskich, jak Knocke, Heyst, Zeebrugge, Blankenberghe, Ostenda.

W najbardziej wysuniętym zakątku Belgii zdobyły wojska niemieckie Dixmude, Bixschote, Langemark i Messines, natomiast dotąd jeszcze toczą się walki o Nieuport i Ypres. Obronę tych miast ułatwiają: rzeka Izera, kanały, a wreszcie sztucznie urządzona powódź. — Na południe od Dixmude zdobyli Niemcy w bieżącym miesiącu miejscowość Drie Grachten na zachodnim brzegu kanału Izery, stracili ją następnie, a wreszcie d. 9 b. m. ponownie zdobyli. Francuzi i Anglicy bronią zacięcie tego zakątka Belgii, wiedzą bowiem, że zdobycie go otworzy Niemcom drogę do Dunkierki i Calais.

Od miasta Armentières nad rzeką Lys nad granicą francuską idzie prawie w linii prostej na południe aż nad rzekę Oise. Na tym odcinku toczą się zacięte walki o miejscowości Neuve Chapelle, La Bassée, Roye, Noyon, tudzież o wyżynę Lorette. Twierdze Lille, Peronne i St.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

42 (Ciąg dalszy).

— Czyż wszyscy upadają tak beznadziejnie?

— „Na której drodze światłość mieszka? a ciemności które jest miejsce?" Niema upadku bez nadziei wszelkiej: „siła biczów na grzesznika, a mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie". Wątpić nie trzeba nigdy, nigdy rąk opuszczać.

— Bo ja chciałbym właśnie poznać dwu takich, coby mi oddać mogli przysługę godziwą, a ja uczyniłbym, co w mej mocy, by im pomódz i podźwignąć ich z upadku.

— „Rzucaj chleb twój na wody ciekące, bo po długim czasie najdziesz go". Jeśli, pomagając, im nie pomożesz, pomożesz sobie. Chcesz pan spotkać dwu takich, podać im rękę? Dobrze; może twą rękę pochwycą, — tyś ich rodak, — choć odepchnęli ręce inne. Bawi tu w nędzy ziemianin polski, dzierżawca, co po trzech latach nieurodzaju, czwartej zimy sprzedawał konie i bydło, zostawił żonę i dzieci i tu przyjechał, by wygrać na czynsz zaległy, na inwentarz i zasiewy; zwie się Zagłodowicz; zgrał się oczywiście, a wracać ze skromnym zasiłkiem nie chce, bo „okryłby się wstydem". Jest i drugi, któremu wartoby pomódz: literat ze Lwowa, niejaki Promber, robiący studya za granicą dla napisania polskiej powieści obyczajowej; miał jakieś stypendyum potem lat parę utrzymywał się tu i owdzie z guwernerki, aż tu osiadł na lodzie. Dam panu ich adresy.

Pan Oyczyc byłby bardzo chętnie rozmawiał dalej z lordem dziwakiem, tak przyjacielsko życzliwym, i tak krzepiąco smutnym, ale lorda odwołano wieścią jakąś pilną, że zasępił się bardzo i jeno zcicha szepnął: „znów jeden! śpiesz pan, śpiesz z pomocą, bo ani wiesz, kiedy już zapóźno!". Równocześnie przy stołkach sąsiednich rozległ się zgiełk głośny i wykrzykniki zdumione. Wywołała go wiadomość nieprawdopodobna, wręcz oszołomiająca, przyniesiona właśnie przez któregoś z członków klubu. Zapewniał on mianowicie, że widział się z bar. Branco-Branca osobiście, i że nieustraszony, zawadyacki postrach Riwiery, baron, z obandażowanemi szczelnie szczątkami nosa, oświadczył mu, że „napaść brutalna i tchórzowska, której padł ofiarą, i to dokonana z tyłu (choć baron nos miał obandażowany z przodu!) nie nadaje się do traktowania honorowego"; że on wniesie przeciw napastnikowi skargę karną i zamknie go do kryminału, a prócz tego skargę cywilną o odszkodowanie milionowe z powodu zeszpecenia wieczystego („to mu rzeczywiście utrudni zarobkowanie" — wtrącił z uśmiechem hr. Oswald); narazie jednak bar. Branco-Branca wyjeżdża „do swych dóbr" na kuracyę.

Nie było już na co dłużej czekać. Hrabiowie „Żelita", Oswald i Wandalin, wyszli razem, a pan Oyczyc, pozbawiony towarzystwa lorda, poprosił pana Romualda o pozwolenie towarzyszenia mu do domu. W milczeniu przeszli przez Avenue de la gare i place Massena, rzęsiście oświetlony, poczem pan Romuald, pogrążony w obliczeniu, ile zmarnował dzisiał „sztuk", które na usługach „systemu" mogły były podkopać bank dotkliwie, skręcił w lewo ku „atelier Pantaléon". Dopiero, gdy, zadziwiony widokiem wąskich uliczek ciemnych, pan Oyczyc ośmielił się przerwać mu zadumę zapytaniem, czy jednak nie pobłądzili, starzec przypomniał sobie, że jako „głowa rodu", mieszka chwilowo w Balmoral-Hotelu i uspokoił towarzysza objaśnieniem, że chciał przejść się trochę uliczkami zacisznemi, zaraz jednak przez rue des Ponchettes wydostaną się na wybrzeże, którem zawrócą ku Promenade des Anglais.

Wieczór był chłodny, lecz pogodny, po morzu słało się srebrno zielonawe światło księżyca szlakiem migotliwym, rząd domków jednopiętrowych z dachami płaskimi, a oknami ciemnemi, odcinał wybrzeże od gwaru miejskiego. Pan Oyczyc przystawał co chwilę i oddechem głębokim wciągał w piersi świeży powiew od morza, wciąż spoglądając na zegarek pod kułakiem, niebaczny, że brak oświetlenia nie pozwalał mu rozróżnić godziny. Nagle, zbierając odwagę, przemówił:

— Ja panu jestem bardzo wdzięczny za tę przechadzkę. Tu taka cisza przytulna, że można bodaj na chwilę zapomnieć o sąsiedztwie tej Nizzy kosmopolitycznej, a wrzaskliwie wstrętnej. Jak ja tutaj wytrzymam!

— Monte Carlo! — wtrącił pan Romuald, zamyślony nad niezawodnością swego „systemu".

— Monte Carlo! Niech pan raczy nie wymawiać zgoła tego miana! Toż to jest skoncentrowany wyciąg wszelkiej brzydoty świata, tem wstrętniejszy, że przy stolikach zielonych z pod pokostu światowców wyzierają wszystkie obrzydliwości natur ludzkich w całej swej ohydzie nagiej! Ilekroć jadę na Riwierę, obracam zawsze drogę na Marsylię, by nie przejechać nawet tamtędy mimo i nie posłyszeć z pociągu miana tej stolicy świata, rajfursko szulerskiej!

Po tym wybuchu nieoczekiwanym, pan Oyczyc sapał chwilę, aż, uspokoiwszy się, przemówił znów głosem zniżonym:

— Nie o tem chciałem mówić. Czy panu do domu śpieszno? Tu tak przyjemnie, tak spokojnie. A ja tak pragnę pomówić z panem, jeśli mię pan wysłuchać raczy, pomówić całem sercem, szczerze. Pan znał mego ojca; pan był jego przyjacielem, gdy mieszkał jeszcze „u nas", w Polsce. Pan zna i świat i Polskę. Niech mi pan poradzi. Ja znam świat cały, Polski nie znam. Takbym pragnął. Pojechać tam, zobaczyć? jak się jedzie do Palermo, lub Sztokholmu? Nie, tego nie zrobię! Osiąść? sam jeden, nieznany, odcięty, od swojej ziemi odcięty, — bo ja jestem odcięty! — nie mam odwagi. Ja o tem nie mówiłem jeszcze z nikim. Niedawno nawiedziły mię te myśli, tak niedawno; wpierw marzyłem o spokoju innym: marzyłem śmiesznie, śmiesznie... Zbudzenie było bolesne, bardzo bolesne, ale leczące; zawdzięczam je istocie niezwykle szlachetnej. Nie odrazu zrozumiałem całą głębię jej uczuć, bo przyodziewał je gruby płaszcz szyderstwa gryzącego... Zrozumiałem. Żeby pan wiedział... Mówić nie mogę. Ja tak pana szanuję. — przyjaciela ojca mego! Ja teraz marzę o szczęściu innem. Jej to zawdzięczam. Ja Polski nie znam. Ja do pana przyjdę po wskazówki i radę. Pan mie odmówi? Pan mię niemal nie zna; a ja nie mam na świecie nikogo, prócz pana: przyjaciela ojca mego! Jabym pragnął, — jakbym pragnął! — osiąść w Gniazdowie rodzinnem; osiąść nie sam. O tem mówić nie mogę, mówić nie śmiem: do pana pierwszego przyjdę z wieścią, jeśli będzie choć iskra nadziei, — ja mam pana jednego na świecie.

Pan Romuald wysłuchał tej przemowy dziwnej uważnie, przyczem głowę swą, zadartą zwykle górnie, opuścił smętnie na piersi, zrazu nic nie odpowiadał, potem szepnął:

— Tyś odcięty od ziemi rodzinnej? Ja z niej już na zawsze wyrwany z korzeniem!

I ruchem raptownym objął pana Oyczyca ramionami i z całej siły przycisnął go do piersi. Ten, zdziwiony tym gestem niespodziewanym (praktykowanym zapewne „u nas w Polsce"), a tem do głębi wzruszony, że zdawało mu się, iż starzec zwilżył mu policzki łzami, stał bezradny i tak zmieszany, że jeno jedną ręką muskał wciąż wąsa długiego, drugą z zegarkiem podnosił do oka, czyniąc to raz wraz na przemian ruchem wahadłowym. Ocknął się dopiero, posłyszawszy za sobą kroki prędkie i zamaszyste. Obejrzeli się poza siebie obydwaj i pan Romuald pierwszy ze zdumieniem spostrzegł barona Borsuka, którego ledwie rozpoznał, tak „rozkoszny baron" wyglądał do siebie niepodobny. Szedł szybko z głową pochyloną, jakby chciał nią w kogoś ugodzić, jak taranem, rozpięty, z rękoma zagiętemi poza siebie, zły, chmurny, z ustami zaciśniętemi, a oczyma przed się zapatrzonemi ślepo a gniewnie, i wyrazem twarzy, wręcz rozwścieczonym. Pan Oyczyc rozpoznał też barona, ale krótkowzrocznie niedowidział jego wyrazu, więc ze zdziwieniem zawołał:

— Pan Borsuk! Cóż pana tu sprowadza?

— Wszyscy dyabli! — huknął baron w odpowiedzi i szedł dalej; wnet jednak zawrócił i, stanąwszy przed panem Romualdem, zawołał:

— A to mię wuj ładnie ubrał! Powinienem był, jak psa, ustrzelić tę pokrakę belgijską!

(C. d. n.)

Quentin są punktami oparcia wojsk niemieckich.

Począwszy od rzeki Oise, naprzeciw Compiègne, front bojowy skręca wzdłuż rzeki Aisne ku wschodowi, opuszcza tę rzekę pod Berry au Bac, idzie dalej linią Reims, Souain, Le Mesnil, Massiges, dochodząc do górnego biegu rzeki Aisne. Miasta Soissons i Reims znajdują się jeszcze w posiadaniu Francuzów. Na tej przestrzeni rozgrywała się tak zwana „bitwa zimowa w Szampanii" w czasie od dnia 16 lutego do dnia 10 marca.

Pomiędzy rzekami Aisne i Air rozciąga się las Argoński, bardzo nieprzystępny. Przez ten las wiedzie droga do twierdzy Verdun od zachodu i północy. W lesie tym, zwłaszcza w północnej jego części toczą się od czterech miesięcy zacięte walki pozycyjne. Rowy spełniają tutaj rolę twierdz.

Silna twierdza Verdun spowodowała odchylenie frontu niemieckiego w stronę północno-wschodnią, ku miejscowości Ornes. — Ale tam front bojowy skręca nagle przez Combres ku południowi nad rzekę Mozę. Tutaj wojska niemieckie, zdobywszy pomiędzy Verdun i Toul forty zaporowe St. Mihiel i Camp des Romains, wbiły klin we front francuski. Stąd zwraca się front silnym skrętem na wschód aż do rzeki Mozeli na północ od Pont-à-Mousson, a następnie po prawej stronie Mozeli dąży ku południowi do północnych Wogiezów.

W południowych Wogezach linia frontu bojowego przechodzi w niektórych punktach na terytoryum państwa niemieckiego. Teren górzysty sprawia, że Francuzi mogą utrzymywać się na zajętych stanowiskach, zanim zostaną wyparci. Obecnie atoli posiadają tu Francuzi jedynie nadgraniczny pas niemiecki Dammerkirch-Saint Amarin-Schluchtpass naprzeciw Belfortu. Dalej na południe schodzą się granice Francyi, Niemiec i Szwajcaryi i tutaj kończy się front bojowy.

O polskie szkoły dla wychodźców.

W artykule »O szkołach polskich w czasie wojny«, zamieszczonym w »Polen«, z którego »Nowa Reforma« ważniejsze ustępy podała, wytoczono przeciw zarządowi szkolnemu dwa zażalenia: pierwsze o to, że dla wychodźców galicyjskich nie założono na czas wojny ani jednej szkoły publicznej (ze szkół prywatnych, które powstały, ani jedna nie miała charakteru szkoły publicznej), że nie uczyniono tego nawet w miejscach, w których liczono wychodźców już nie na dziesiątki, ale na setki tysięcy, jak w Wiedniu — drugie zażalenie o to, że nie potworzono komisyj egzaminacyjnych dla uczniów uczących się prywatnie, czy to w domu, czy w szkole prywatnej, tak, że żaden uczeń polski, który kraj opuścić musiał, nie mógł z końcem pierwszego półrocza zdobyć świadectwa szkolnego.

Tej ostatniej potrzebie stanie się nareszcie zadosyć, jak bowiem słychać, zamierza ministerstwo oświaty już w czasie najbliższym wydać rozporządzenie o tworzeniu komisyj z krajowych sił nauczycielskich dla egzaminowania uczniów galicyjskich i wydawania im świadectw.

— jak donoszą — otwarto we Lwowie już od lutego szkoły, na systemie dawnym oparte, z dodatkiem nauki języka rosyjskiego przez pięć godzin tygodniowo.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy wysunęło się pytanie, czy i w jaki sposób możnaby temu zaradzić, bez tworzenia nowych szkół tymczasowych, co w Austryi napotyka na przeróżne przeszkody polityczne, językowe, organizacyjne i budżetowe. Był przecież sposób, łatwy i prosty, uchylający przedewszystkiem podejrzenie, że pod postacią szkoły »wojennej« odbywa się inwazya obcej narodowości do pewnej prowincyi, mianowicie ten, żeby nie zakładać szkół tymczasowych, lecz na czas wojny przenieść niektóre szkoły z kraju do tych miast, w których, lub w pobliżu których wychodźcy w wielkiej liczbie osiedli, więc do Wiednia, Pragi, Gracu, Berna, Ołomuńca, Salcburga i t. d. — Myśl ta pojawiła się najpierw na szpaltach »Nowej Reformy«, następnie w »Polen«, a na jej poparcie powołano się na to, że przenoszenie siedziby instytucyj publicznych z kraju do innych prowincyj na czas wojny, praktykowane jest niemal we wszystkich innych dziedzinach działalności publicznej, że obydwa sądy krajowe wyższe przeniesione zostały do Ołomuńca, że galicyjski Wydział krajowy urzęduje obecnie w Wiedniu, że tamże przeniósł się Bank krajowy, tam mają obecnie siedzibę swoją Towarzystwa rolnicze, Izby handlowo-przemysłowe i długi szereg innych instytucyj krajowych. Dlaczegożby nie można przenieść pewnych szkół do Wiednia i do innych miast austryackich?

Rzecz nie przestała być aktualną, gdyż końca wojny przewidzieć nie można, a wobec utrzymującej się pogłoski, że z powodu wojny rok szkolny skrócony będzie, można pomyśleć o urządzeniu przez lato nauki szkolnej dla wychodźców, ażeby chociaż w części złagodzić skutki dotychczasowego zaniedbania.

Projekt przeniesienia szkół nie ma zwolenników w sferach decydujących, a odbiciem tych zapatrywań jest artykuł świeżo w »Polen« zamieszczony (nr z 9 b. m.), z podpisem »Ein Schulmann«, pod którym, wedle objaśnień redakcyi, kryje się osobistość polska, w szkolnictwie stanowisko wybitne zajmująca. Szanowny autor rozbija »jajo Kolumba«, jak ironicznie ów projekt nazywa, argumenty jego nie są jednak przkonywające. Pierwszy tak opiewa:

Między urzędem, jakim jest sąd wyższy, a szkołą średnią, zachodzą ważne i istotne różnice. Do sądu zwracają się strony jednorazowo, bądź osobiście, bądź pisemnie, bądź przez adwokatów. Szkoła średnia zaś ma oprócz grona nauczycielskiego jeszcze znaczną liczbę wychowańców, którzy w miejscu zakładu szkolnego przebywać muszą.«

Rzecz jasna, że między sądem a szkołą są różnice, ale dla pytania postawionego stanowczem jest to, w czem są jednakie. T. z. »tertium comparationis« w tem leży, że szkoła ma tak samo, jak sądy, jak inne urzędy i jak każda instytucya prawa publicznego, przydzielony swój okręg terytoryalny, swoją ludność i swoją siedzibę, i że tak samo, gdy na skutek wojny siedzibę swoją zmieniać musi, istnieć i w swoim zakresie działać nie przestaje. Tak lwowski sąd krajowy wyższy, tak i gimnazyum lwowskie do Ołomuńca przeniesione, nie przestałoby być organizacyjnie i budżetowo instytucyą lwowską, a właśnie o to chodzi. Pewnie, że tylko część wychowańców, uczęszczających do lwowskiego gimnazyum w Ołomuńcu,pochodziłaby ze Lwowa, a reszta z innych stron kraju, ale to byłoby już następstwem wojny.

Drugi argument p. »Schulmanna« tak opiewa: »Jest teraz w kraju nieczynnych 60 gimnazyów i 13 szkół realnych, przeniesienie ich do Wiednia, to nie to samo, co przeniesienie dwóch sądów wyższych do Ołomuńca. Nie byłoby to zresztą załatwieniem rzeczy, bo w państwie jest co najmniej 20 takich miast, gdzie taka sama potrzeba szkół dla wychodźców istnieje, snując więc logicznie wszystkie konsekwencye z »pomysłu« przeniesienia szkół, musianoby się liczbę 60 gimnazyów przez 20 pomnożyć (facit 1200). Dowodzi to, mówi autor, niewykonalności pomysłu, zwłaszcza, że musiałoby się przenieść także seminarya nauczycielskie i szkoły przemysłowe.«

Powaga rzeczy każe zwalczyć pokusę wyśmiania tego argumentu. Każdy rozumie, że wyjątkowe zarządzenia obracać się muszą w ciasnych granicach konieczności potrzeb najpilniejszych i finansowej możności. Nikt też nie żądał, aby przenieść wszystkie zamknięte w kraju szkoły. Bylibyśmy uradowani przeniesieniem 20 gimnazyów, po jednem dla każdego centrum osiedlenia, przeniesieniem 6 szkół realnych, lwowskiej szkoły przemysłowej, jednego męskiego i jednego żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. Mało to, ale jak dużo w porównaniu do stanu dzisiejszego, gdy ani jednej szkoły niema. Doświadczenie wykazało, że umieszczenie szkół nie sprawiało trudności, tak, że cały koszt ograniczałby się do d o d a t k ó w do płac nauczycieli. Nie można zresztą stać na stanowisku, że nic dla nauki młodzieży zrobić nie można, jeżeli to pociąga za sobą koszta.

Oni wszyscy domagali się pracy, wykazując, c o z d u m ą z a z n a c z y ć n a l e ż y, świadomość swych obowiązków narodowych i spełniając najchętniej zadania swojego zawodu.

Ostatnim argumentem p. „Szkolnika" jest „największa trudność w złożeniu ciała nauczycielskiego, gdyż jedni nauczyciele poszli na wojnę, inni pozostali w kraju, przez nieprzyjaciela zajętym". Ten argument miałby znaczenie, gdyby chodziło o reaktywowanie wszystkich szkół, ale gdy ma się na względzie zaledwie trzecią ich część, to trudność w uzupełnianiu gron nauczycielskich jest dzisiaj mniejsza, aniżeli podczas pokoju.

Nie pora na rekryminacye,

Opinia publiczna nie da się niefortunnemi argumentami p. Szkolnika zmylić, i nie uwierzy, że to rzecz na prawdę nie do wykonania. Przeciwnie, z większym jeszcze naciskiem domagać się musimy szkół publicznych dla wychodźców, na teraz przynajmniej, w formie kursów wakacyjnych, a gdyby wojna z rozpoczęciem nowego roku szkolnego trwała, szkół zwyczajnych, czy to przez przeniesienie niektórych szkół krajowych, czy przez urządzenie szkół tymczasowych. Ale zawsze szkół publicznych.

P. „Schulmann" kończy swój artykuł wskazaniem na założone szkoły prywatne z charakterem kursów zajęcia (Beschäftigungskurse), tak w Wiedniu, jak i w innych miastach. — Uznajemy racyę i zasługę tych szkół, niemniej przyznajemy, że zarząd szkolny poparł tę akcyę, ale te zakłady prywatne nie zastąpią szkoły publicznej, nietylko dlatego, że są niedostępne dla ludności niezamożnej, ale także dlatego, że nie dorównują szkołom publicznym. Nie znaczy to, iżbyśmy nie uznawali, że niejedna z tych szkół jest wprost znakomita.

Jeżeli p. Szkolnikowi nie podoba się pomysł przeniesienia szkół z kraju do miejsc osiedlenia się wychodźców, to niechby był podał lepszy, „wykonalny" pomysł zaprowadzenia szkół publicznych dla wychodźców na czas wojny.—

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Koncert w Teatrze miejskim. Niestrudzona w swoich zabiegach około gromadzenia funduszów na cele humanitarno-wojenne JEksc. pani generałowa Kukowa, urządza w dniu 23 b. m. koncert, z którego dochód przeznaczony jest na sprawienie sztucznych członków dla kalek-żołnierzy, wyłącznie Polaków z Galicyi. Wykonawcami koncertu będą tym razem sami artyści wiedeńscy, którzy na ten dzień przybywają specyalnie do Krakowa, a to: pp. Lilli Claus-Neuroth, śpiewaczka, Jenny Piller, skrzypaczka, Karol Führich, kompozytor, Józef Urbanek, Karol August Müller, Franciszek Riedl i Ludwik Drapal, śpiewacy. — Kierownictwo artystyczne objął p. Albrecht Claus, sekretarz wiedeńskiego Towarzystwa śpiewackiego, przebywający czasowo w Krakowie, jako oficer inżynieryi.

Nader interesujący program, którego szczegóły będą ogłoszone afiszami, oraz w dalszych komunikatach, budzi żywe zainteresowanie, to też spodziewać się należy, że sala teatru zapełni się w tym dniu po brzegi publicznością, która dała już tyle dowodów, że spieszy chętnie z gotowością poparcia szlachetnego celu. — Sprzedaży biletów (po cenach dramatu), które są już do nabycia, podjęła się łaskawie księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek A—B.

Kontrola przyjezdnych osób w Krakowie. Komisya wojskowo-policyjna rozpoczęła onegdaj kontrolę meldunkową w całem mieście oraz w Podgórzu, a to w myśl rozporządzenia Komendy twierdzy krakowskiej z marca b. r. W rozporządzeniu tem postanowiła Komenda twierdzy, iż wszystkie osoby, które przybyły do Krakowa po 1 listopada 1914 roku, mają zaopatrzyć się w pozwolenie na pobyt w twierdzy ze strony krakowskiej dyrekcyi policyi. Wiele osób się do tego rozporządzenia nie zastosowało, jak świadczą wyniki kontroli; osoby te zostały lub będą pociągnięte do odpowiedzialności. Komisya kontroluje wykazy meldunkowe w domach prywatnych, hotelach, pensyonatach i t. p. Jak słychać, za niestosowanie się do powyższego rozporządzenia zostali zasądzeni na kary pieniężne między innymi właściciele dwóch hoteli w Krakowie, oraz kilku właścicieli realności na Kazimierzu.

Osobom cywilnym, które przybyły do Krakowa w czasie od 1 listopada z. r. do dnia dzisiejszego, a nie otrzymały zezwolenia dyrekcyi policyi na pobyt w Krakowie, bezwarunkowo w twierdzy mieszkać nie wolno.

Przesyłki pakietów pocztą polową. C. k. galic. dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: W czasie od dnia 19 do 23 kwietnia 1915 roku wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych Nr: 9, 11, 13, 17 ,18, 22, 27, 29, 30, 39, 45, 46, 51, 55, 56, 70, 78, 79, 81, 83, 87, 88, 94, 95, 99 101, 104, 106, 116, 119, 126, 139, 156, 186, 210, 301, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 311, 312, 315, 316, 317, 319, 350 i 507.

Warunki przyjęcia są te same, co podane w obwieszczeniu c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów z dn. 2 .b m., które można przeczytać w urzędach pocztowych.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie (Rynek gl. 29, II p.). W drugiej połowie kwietnia odbędą się następujące wykłady:

18 b. m. prof. Reiss: »Metoda naszej pedagogii muzycznej«. 19 i 20 p. Morecki: »Podstawy i problemy nowczesnego wychowania«. 21 p. Hantowerówna: »Ogródki freblowskie«. 22 dyr. Michalski: »Zabawy i gimnastyka jako czynnik wychowawczy«. 23 prof. T. Szpakowski: »Język polski w szkole ludowej i wydziałowej«. 24 dr H. Sikorska: »Hygiena wieku szkolnego«. 25 prof. Uniw. Jagiell. O. Bujwid: »Choroby zakaźne«. 26 dr H. Sikorska: »Hygiena wieku dojrzewania płciowego«. 27 prof. Uniw. Jagiell. dr J. Morozowicz: »O nauczania mineralogii i geologii«. 28 dr Ruppert: »O nauczaniu botaniki«. 29 prof. Uniw. Jagiellońskiego dr Siedlecki: »O nauczaniu zoologii«. 30 prof. Uniw. Jagel. dr E. Godlewski (iun.): »O nauczaniu biologii«.

Czyniąc zadość ogólnemu życzeniu, wprowadza kierownictwo kursa abonamentowe opłaty, a mianowicie: 1) abonament na całość wykładów w jednym miesięciu 5 K. 2) abonament na dowolnie wybranych 5 wykładów 1 K. Wstęp na poszczególne wykłady bez abonamentu jak dotychczas 50 h.

Z Uniwersytetu ludowego. W niedzielę o godz. 3½ po poł. przy ul. Zwierzynieckiej 14 odbędzie się pogadanka dla dzieci (z obrazami świetlnemi) »Bajka« i »Odkrycie Ameryki«. Wstęp 4 hal., dla dzieci ze szkółki Uniw. lud. wolny.

Z »Sokoła« w Krakowie. Z dniem 25 b. m. rozpocznie się nauka jazdy na rowerze tak dla członków Tow., jak i osób, nie należących do »Sokoła«. Lekcye odbywać się będą od godz. 6—8 rano i od 6—8 wieczorem w razie pogody na boisku »Sokoła«, w razie niepogody w wielkiej sali. Nauka odbywać się będzie pod kierunkiem członków grona nauczycielskiego. Zgłoszenia przyjmuje codziennie kancelarya »Sokoła« od godz. 5—7 wieczorem.

O Kaszubach odczyt prof. Gerarda Felińskiego z obrazami świetlnymi, na zakończenie wycinki z humorystycznej epopei kaszubskiej J. Derdowskiego z objaśnieniami dr K. Lubeckiego odbędzie się w Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, ulica Sienna l. 5, parter, w niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 4½ po południu. Krzesło 50 hal., dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej wstęp 20 hal.

Odczyt. W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 5 po południu w domu Stowarzyszenia nauczycielek, ul. Karmelicka l. 32, II p., odbędzie się odczyt Lucyana Ilnickiego: »Sprawa wychowania dzieci zaniedbanych«. Wstęp 20 hal.

Próby na czasie. W miejskiej szkole gospodarstwa domowego podjęte będą doświadczenia nad należytem zastosowaniem w praktycznem użyciu rozmaitych typów mąki wojennej, a przedewszystkiem kukurudzianej i przetworów tego rodzaju. Próby te w bardzo właściwym podjęte czasie, dostarczą niezawodnie gospodyniom naszym sposobność do przekonania się w praktyce, jaki racyonalny użytek w kuchni uczynić można z nowych przetworów mącznych. Inicyatywę do podjęcia tych prób dało prezydyum krakowskiej Rady miejskiej.

Sprzedaż i używanie mąki pszennej w Krakowie. Magistrat krakowski ogłosił wczoraj następujące: rozporządzenie:

Celem ograniczenia używania czystej mąki pszennej magistrat w porozumieniu z c. i k. Komendą twierdzy zarządza, co następuje:

1) Zakazuje się sprzedaży czystej mąki pszennej Nr. 0 tak hurtownej, jakoteż cząstkowej. Mąka pszenna tego rodzaju może być sprzedawaną tylko pod warunkiem, że kupujący nabędzie równocześnie oprócz tej mąki taką samą ilość innej mąki na domieszkę jak n. p. jęczmiennej, kukurudzanej itp.

2) Zarazem wobec używania do przemysłowego wyrobu pieczywa czystej mąki pszennej, względnie żytniej magistrat przypomina ściśle przestrzeganie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 stycznia 1915 r., tyczącego się produkcyi i wprowadzania w obrót chleba i pieczywa, oraz rozporządzenia c. k. namiestnictwa z dnia 4 lutego 1915 roku l. 1960 pr. ogłoszonego obwieszczeniem magistratu z dnia 13 lutego 1915 l. 11365 III. b., którem zaprowadzono jednolity gatunek drobnego białego pieczywa na czas trwania wojny.

W myśl tych rozporządzeń wolno używać do wytwarzania chleba, mąki pszennej na chleb, pszennej mąki jednolitej i mąki żytniej tylko w ilości, która nie przekracza 50% ogólnej ilości mąki, przeznaczonej do wyrobienia. Resztą ma składać się z mąki jęczmiennej, kukurudzianej, owsianej, ryżowej, ziemniaczanej, mączki lub miazgi ziemniaczanej i to bądź z jednego z tych gatunków bądź z mieszanki dowolnej. Mączki ziemniaczanej wolno jednak dodawać tylko najwyżej 20% ogólnej wagi mąki, którą się ma przerobić.

Nie wolno wypiekać innego drobnego białego pieczywa, prócz okrągłych bułeczek na wodzie o wadze 35 gramów po cenie 4 hal. za sztukę. Do wypiekania tych bułeczek można używać mąki, która zawiera 50% przedniej mąki pszennej piekarskiej, albo 70% pszennej mąki do gotowania, reszta musi być uzupełniona mąką jęczmienną, kukurudzianą, owsianą, ryżową lub mąką kartoflaną z walców, mąką kartoflaną białą lub miazgą kartoflaną. Dodatek mąki kartoflanej białej nie może przenosić 20% ogólnej wagi wyrobionej mąki.

Przekraczający zakaz objęty ustępem I niniejszego obwieszczenia zostaną ukarani konfiskatą towaru, a w miarę obciążających okoliczności także odebraniem uprawnienia przemysłowego. Takim samym karom ulegną przemysłowcy, wyrabiający pieczywo wbrew przytoczonym wyżej przepisom, oraz osoby, które sprzedają pieczywo niedozwolone, a to obok kar pieniężnych, przewidzianych tymi przepisami.

3) W końcu magistrat wzywa do ścisłego przestrzegania rozporządzenia magistratu z dnia 29-go stycznia 1915 r. l. 7684/15, III. a., którem zabroniono trzymania w lokalach restauracyjnych, śniadankowych, w kawiarniach etc. — pieczywa wszelkiego rodzaju na stołach do dowolnego użytku gości, a natomiast zarządzono, iż żądana przez gościa sztuka pieczywa powinna być osobno podaną.

Powołane wyżej pod 2) i 3) rozporządzenia winny być umieszczone w miejscu widocznem w odnośnych lokalach przemysłowych: egzemplarze tych rozporządzeń wydaje za zgłoszeniem się wydziału III b. magistratu (oficyna gł. gmachu magistratu III p., Nr. drzwi 39).

Wyjazd za granicę osób w wieku popisowym. Jak się dowiadujemy, wyjazd za granice monarchii austryackiej w zasadzie wzbroniony jest wszystkim do noszenia broni obowiązanym, a zatem wszystkim osobom płci męskiej aż do ukończonego 42 roku życia. Wyjątkowo udzielone być może zezwolenie w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 lipca 1914 jedynie za decyzyą właściwej politycznej władzy krajowej, w porozumieniu z kompetentną komendą wojskową. Koniecznym warunkiem są ważne i na uwzględnienie zasługujące powody wyjazdu. Podania takie wnoszone być mają wprost do politycznej władzy krajowej i to dość wcześnie, t. j. nie bezpośrednio przed zamierzonym wyjazdem i zaopatrzone w dokument legitymacyjny, wykazujący stosunek wojskowo-służbowy petenta. Zezwolenie na wyjazd z granic państwa nie zwalnia od obowiązku paszportowego. Osobom płci męskiej, które ukończyły 42 lata życia, wydaje w Krakowie paszporty sama dyrekcya policyi, o ile są tutaj przynależne lub zamieszkałe. Ci mężczyźni, którzy nie ukończyli jeszcze 42 lat, a chcieliby wyjechać z Krakowa za granicę, muszą albo wprost, albo za pośrednictwem krakowskiej dyrekcyi policyi wnieść podanie do namiestnictwa galicyjskiego w Białej o zezwolenie na wydanie paszportu, który po nadejściu zezwolenia wydaje krakowska dyrekcya policyi. Paszport musi być zaopatrzony w fotografię petenta z klauzulą tożsamości osoby. Formalności te załatwia dyrekcya policyi.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników miejskich prosi nas o podanie do wiadomości, iż b. I wiceprezydent m., dr Henryk Szarski, przeznaczył ze swej ostatniej płacy za IV kwartał 1914 r. na cele Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników miejskich kwotę 1.500 K. Za ten hojny dar składa mu Towarzystwo wyrazy szczerej wdzięczności.

Resztującą kwotę pensyjną 500 K przeznaczył p. wiceprezydent na cele Towarzystwa służby miejskiej.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł pożar na Prądniku Czerwonym w realności p. Romanowskiego, w której mieszkali włościanie ewakuowani z Wyciąż. Spalił się cały dach tej realności. — Ogień ugasiła straż pożarna z Krowodrzy.

Zapiski policyjne. Niesolidnym ogrodnikiem okazał się 17-letni Michał Urbanik, którego wczoraj wysłał zarząd ogrodu O.O. Paulinów do miasta celem sprzedaży jarzyn w Rynku, wartości 20 koron. Urbanik jarzyny sprzedał, wózek podwiózł pod bramę klasztorną, a sam gdzieś się ewakuował w niewiadomy na razie »odcinek«, mając 20 kor. w kieszeni.

Wezwanie lekarzy. Galicyjski Wydział krajowy wzywa wszystkich lekarzy i funkcyonaryuszy szpitali, oraz lekarzy okręgowych, którzy wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej opuścili swe siedziby urzędowe, aby powrócili na stanowiska służbowe we wszystkich tych powiatach Galicyi, które reaktywowano.

Wypłata poborów służbowych urzędników gal. Wydziału krajowego i zakładów krajowych za maj b. r. Urzędnicy krajowi, wdowy i sieroty po urzędnikach krajowych winni w celu uzyskania poborów służbowych za maj 1915 postąpić w ten sam sposób i zachować te same formalności, jak poprzednio. Kwity na pobory bez wymienienia kwot względnie zaadresowane przekazy muszą być bezwarunkowo do 20 b. m. składane względnie nadsyłane do gal. Wydziału krajowego, Wiedeń I, Dominikanerbastei 19.

Drożyzna w Zakopanem. Jeden z naszych czytelników w Zakopanem donosi nam o niebywale wielkiej, sztucznie wywoływanej drożyźnie wszystkich spożywczych artykułów. W Zakopanem od dawna n. p. płaci się za kg. chleba 80 halerzy i drożej. Ceny te należy stanowczo uregulować przez zaprowadzenie taryfy cen maksymalnych. — Drożyzna w Zakopanem — to jedna z licznych bolączek, jakie w tych czasach dręczą ludność, tam mieszkającą.

Z Częstochowy do „Wiadomości Polskich" donoszą: Ciekawe wyniki dał jednodniowy spis ludności, zarządzony przed kilku dniami w Częstochowie. Częstochowa dzisiaj liczy 84.561 stałych mieszkańców, gdy w roku ubiegłym przekraczała 94.000, na skutek więc wojny ubyło 10.000 mieszkańców, nie licząc normalnego przyrostu. — Zamieszkałych zaś osób chwilowo, na skutek wojny naliczono 1807. Szczegółowa statystyka daje następujące cyfry. Na ogólną liczbę mieszkańców, podaną powyżej, wypada 39.091 mężczyzn i 45.470 kobiet. — Według wyznania ludność Częstochowy dzieli się, jak następuje: katolików 59.736, żydów 23.766, ewangelików 638, prawosławnych 404, mahometan 17. Stopień wykształcenia wskazuje, iż znajduje się piśmiennych 40.745, a niepiśmiennych 43.815. Podział według wieku daje nast. cyfry: Do lat 14: płci męskiej 15.926, żeńskiej 16.307; od lat 14—20: mężczyzn 5.024, kobiet 6.557; od lat 20—50: mężczyzn 14.293, kobiet 17.693; od lat 50 i wyżej: mężczyzn 3.848, kobiet 4.850.

Ze świata.

Wizytacya szkół polskich na emigracyi. »Gazeta Lwowska« donosi: Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej odbył podróż wizytacyjną do Salzburga, Tyrolu i Przedarulanii, celem zwiedzenia kursów kształcących i szkółek powstałych w tych krajach dla młodzieży i dziatwy z Galicyi, przebywającej tam z powodu wojny. Organizowanie nauki na obczyźnie, podjęte na szerokie rozmiary dzięki zachęcie i poparciu Rady szkolnej krajowej oraz gorliwości, a często inicyatywie przebywającego poza krajem nauczycielstwa, postąpiło tak dalece, że n. p. w małej Przedarulanii istnieje pięć szkółek ludowych, dwa kursy kształcące dla uczniów szkół średnich, a w Bregencyi nadto, gdzie uchodźcy cieszą się życzliwą opieką przedstawiciela władzy politycznej, radcy dworu hr. Thuna i jego małżonki, kursy praktyczne stolarstwa, szewstwa, koszykarstwa etc. Żywa akcya na tem polu rozwija się w Salzburgu, gdzie bardzo czynny komitet, złożony z wybitnych osobistości z kraju i przedstawicieli nauczycielstwa, pod przewodnictwem ks. Andrzejowej Lubomirskiej, obok działalności filantropijnej, założywszy kursy gmnazyalne, szkołę ludową i ochronkę, utrzymuje nadto szwalnię i urządza liczne kursy praktyczne o kierunku przemysłowym i handlowym.

W drodze powrotnej zwiedził p. Dembowski w Wiedniu istniejący tam kurs kształcący, zastępujący szkołę realną, kurs gimnazyalny z językiem wykładowym ruskim i szkółkę ludową na Mayerhofgasse, zostającą pod protektoratem szefa sekcyi Ćwiklińskiego.

Morawska Ostrawa, 14 kwietnia. (Przedstawienie teatralne T. S. L.) Staraniem Koła T. S. L. w Mor. Ostrawie będzie odegrana dnia 18 b. m. na scenie Domu polskiego, na rzecz pomocy naukowej dla biednej dziatwy szkolnej komedya w trzech aktach I. Nikorowicza »W gołębniku«. Sztukę odegrają amatorzy miejscowi i z Galicyi. Reżyseruje p. A. Czerbak z Krakowa.

Ciągnienie loteryi klasowej. Z Wiednia donoszą: Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 300.000 K padła na nr. 14.154.

Proces o nadużycia emigracyjne. C. k. Biuro kor. donosi z Wiednia: Najwyższy trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażalenie nieważności. Trzech oskarżonych w procesie karnym o nadużycia emigracyjne w biurze »Universal« Onciula, którzy w lipcu ub. r. zostali zasądzeni za pomoc przy emigracyi obowiązanych od służby wojskowej. Zasądzeni nazywają się: Alojzy Müller, współwłaściciel biura, kierownik biura Albert Bernhardt i agent Maks Kosel.

Obfitość pszenicy na Węgrzech. Z Pięciokościołów donoszą do jednego z pism, wychodzących w Osieku: Dwaj pospolitacy popadli w spór z pewnym piekarzem przedmiejskim, zarzucając mu, że jego bułki są za małe. Jeden z nich powiedział w podnieceniu, że takich bułek mógłby zjeść na jednem posiedzeniu pięćdziesiąt. Założono się o 10 K i natychmiast rozegrano zakład w pobliskiej szynkowni. W przeciągu kwadransa zjadł dzielny pospolitak 50 bułek, a za 10 wygranych koron zamówił sobie suty obiad i spożył go z niezmniejszonym apetytem.

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza w swojej kronice list czytelnika, którego służąca przywiozła z Węgier po świętach dwa bochenki chleba pszeniczno-żytniego, jaki jeszcze teraz jedzą wszyscy jej krewni na Węgrzech. Czytelnik ów obowiązuje się redaktorowi za pośrednictwem owej Węgierki co tygodnia dostarczać pięknych białych bułek i »sołodrągów«. — Oczywiście tego rodzaju wiadomości, jak powyższe, wywołują w Wiedniu łatwo zrozumiałe rozdrażnienie.

Szkodliwe skarpetki. Sąd wojenny twierdzy koblenckiej skazał na 8 miesięcy więzienia strassburskiego kupca Mainzera za próbę zdrady kraju, popełnioną przez to, że dostarczył zarządowi wojskowemu 14.000 par skarpetek, nie odpowiadających podanym mu wzorom. W uzasadnieniu wyroku podano, że złe skarpetki obniżają sprawność wojska.

Proces z powodu afery Bejlisa. Jak paryska »Humanité« donosi z Rosyi, trybunał sądowy w Moskwie dnia 14 wzgl. 27 marca zajmował się procesem, wynikłym ze sprawy Bejlisa. Oskarżonymi byli adwokat Makłakow, publicysta polityczny Strawe i redaktor Jegorow za to, że podczas procesu zarzucali władzom sądowym, iż stoją pod presyą rządową. Oskarżeni zostali skazani każdy na dwa miesiące więzienia, chociaż powoływali się na swoje patryotyczne zachowanie się podczas wojny.

Ceny chleba w Londynie. »Times« donoszą, że od następnego poniedziałku cena chleba w Londynie podniesie się na 8½ pensa za 4 funty angielskie. Znaczy to na miary austryackie tyle co 47 halerzy za 1 kg. chleba. Przed wojną ta ilość chleba kosztowała w Londynie 14 hal. W Wiedniu kosztuje kilogram chleba obecnie 64 halerze.

Zmarli:

Dnia 9 b. m. odbył się w Zakopanem pogrzeb ś. p. profesora Władysława K o w n a c k i e g o. Zmarły zasłużył się sumienną i gorliwą pracą w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, w gimnazyum im. św. Jacka i w gmnazyum I w Tarnowie. W latach szkolnych 1912/13 i 1913/14 pracował w gimnazyum realnem w Zakopanem, gdzie zaskarbił sobie powszechną sympatyę. Żył 34 lata.

W pogrzebie wzięła udział młodzież gimnazyalna i profesorowie. Nad grobem pożegnał nieodżałowanej pamięci kolegę radca szkolny, Czesław Odrowąż-Pieniążek, pięknemi i wzruszającemi słowy. Młodzież złożyła na trumnie wieńce, grono profesorskie — zamiast wieńca — przeznaczyło pewną kwotę na fundusz wdów i sierot po legionistach i na ubogich uczniów gimnazyum.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: »Krakowiacy i górale«.
W niedzielę: »Krakowiacy i górale«.
We wtorek: »Krakowiacy i górale«.
We środę: »Krakowiacy i górale«.
We czwartek: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.
Niedziela 18 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Dr J. Waga 20 K; leśniczówka w Kościelisku (p. Zakopane) 6 K 40 h, jako dochód z przedstawienia dzieci; Ludwik Wojciechowski 10 K, jako wygrany zakład; Janina Suchorzewska 50 K z wdzięczności dla prezydyum krakowskiego Czerwonego Krzyża za udzieloną pomoc w porozumieniu się z mężem.

Ze Lwowa.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Wedle „Reichspost" donosi „Golos Moskwy" z 3 b. m.:

Zarządzono, by w magistracie lwowskim, obok polskiego, używano również rosyjskiego języka. Nowość ta wzbudziła niezadowolenie i, zdaje się, na tem tle przyszło do nieporozumień między prezydentem Rutowskim a generał-gubernatorem Bobrińskim.

Stosunki policyjne.

Od 24 października urząd pułkownika policyi spełnia Skałłon. Ma on wiele trudu w zoryentowaniu się w nieporządkach miejskich. Na prośbę Skałłona o przysłanie mu odpowiedniego personalu służbowego, przysłały rozmaite urzędy policyjne z Rosyi swój mniej wartościowy materyał do Lwowa. Władze lwowskie były zmuszone w czasie od 24 października aż do 26 grudnia oddalić 23 urzędników policyjnych i 70 policyantów, od 26 grudnia aż do ostatnich dni 8 urzędników policyjnych i 20 policyantów. Pułkownik Skałłon zastał na stanowisku komisarza policyjnego znanego mu gracza hazardowego, który w Kijowie znajdował się pod oskarżeniem o zgwałcenie gimnazyastki, dalej kilka osób, które odpowiadały już przed sądem z powodu przekupstwa.

Zniżenie stopy procentowej w Austro-Węgrzech.

W ciągu wojny Bank austro-węgierski kilka razy już zmieniał stopę procentową. Gdy wybuchł konflikt z Serbią, podwyższył ją Bank 26 lipca z 4 na 5 proc., a 31 lipca, gdy wojna z Rosyą wisiała już prawie na włosku, na 6 proc. — Dnia 2 sierpnia podniosła się stopa Banku austro-węgierskiego na 8 proc., ze względu na to, że równocześnie Bank angielski zarządził dyskont 10-procentowy. Dn. 20 sierpnia jednak zniesiono to zbyt ciężkie dla kupiectwa zarządzenie i zniżono stopę na 6 proc. Po dwóch miesiącach zdecydował się Bank zniżyć ją jeszcze o pół procent. Obecnie nastąpiło dalsze zniżenie stopy procentowej. Na odbytem w sobotę w Budapeszcie posiedzeniu, uchwaliła rada generalna Banku zniżyć stopę procentową o dalsze pół procent, czyli z 5½ na 5 proc. dla eskontu, w lombardzie dla rent państwowych na 5½, w reszcie obrotu lombardowego na 6 proc. Zniżenie to obowiązuje już od poniedziałku.

Te wahania się stopy procentowej Banku austro-węgierskiego są niejako wahaniem barometru stosunków gospodarczych państwa. — Z początkiem barometr wskazuje raptownie niepogodę, burzę. Wskutek zbytniego obciążenia procentowego nastąpił prawie zupełny zastój w handlu i trwał do 20 sierpnia, aż zniżono stopę z 8 na 6 proc. — Ograniczenie handlu zagranicznego, odcięcie komunikacyi z krajami nieprzyjacielskiemi, obfitość wydawania banknotów, uwolniły Bank od konieczności bronienia swego skarbu złota przez podwyższenie eskontu i zezwoliły na dalsze zniżenia stopy procentowej. Powoli obrót pieniężny, tak jak całe gospodarstwo przystosowało się do wojny. Po burzliwych czasach, nastąpił stan niby normalny, pod dewizą: skąpo, ale stale.

Obecna zniżka ułatwiona została przez tę okoliczność, że rynek pieniężny jest nader bogaty w środki obiegowe. W czasach normalnych wysokość sumy pieniężnej, znajdującej się w obiegu, jest ograniczona wysokością wypłat, mających się uskutecznić w gotówce. Ta wysokość rośnie i maleje w pewnych określonych porach (koniec miesiąca, czasy po żniwach i t. p.). Wojna zmniejszyła znacznie liczbę i ilość obrotów towarowych, oraz płac i już przez to uwolniła środki obiegowe. Do tego przyłączają się ogromne wypłaty, które skarb teraz wypłaca w gażach i płacach, oraz gotówce za dostawy wojskowe. Te środki pieniężne napływają do gospodarstwa państwowego niejako z zewnątrz i anorganicznie, wzmagają nadmiernie obieg i obniżają wartość obiegających znaków pieniężnych. — Tymczasem ludzie robią oszczędności z pensyj, płac i zysków za dostawy i jak świadczą wykazy kas oszczędności, wzrastają zarówno wkładki w średnich i małych instytucyach, jak wpłaty na rachunek, uiszczane przez poszczególne przedsiębiorstwa w wielkich bankach. W instytucyach finansowych mnożą się tedy pieniądze, szukające lokaty i naciskając na wygórowaną stopę procentową, obniżają ją. Ponieważ nie wszystek nagromadzony kapitał można ulokować w dostawach wojskowych, a w innych gałęziach interesów jest bardzo mało szans zysków, przeto pozostaje wielka nadwyżka gotowego kapitału, który państwo może obrócić na swój użytek w drodze pożyczki wojennej. Ostatnie zniżenie stopy procentowej o pół procent było istotnie przygotowaniem do emisyi pożyczki wojennej w monarchii. Nastąpiło ono 29 października z. r., a subskrypcya pożyczki zaczęła się 15 listopada.

„Fremdenblatt" pisze, że to zniżenie jest świadectwem wielkiej żywotności i elastyczności gospodarstwa monarchii i obala różne fałszywe prognozy nieprzyjaciół. Równocześnie urzędowy biuletyn stwierdza, że widoki żniwa węgierskiego są świetne, a w ostatnich tygodniach wszystkie banki zaprezentowały imponujące bilanse. Przemysł żelazny, o ile brak surowca i robotników mu nie dokucza, ma zajęcia wbród, a wpływ zamówień wojskowych także na rozwój wielu innych gałęzi przemysłu jest większy, niż można było przypuszczać. Wobec tego można było rozpocząć powoli zwijanie (Abbau) wygórowanej stopy procentowej, zwłaszcza, że wskutek pomnożenia środków pieniężnych, dalej wskutek moratoryum, zleniwienia handlu wewnętrznego, zmniejszenia się popytu na kredyt, oraz wspomnianego już ruchu oszczędnościowego, wytworzyła się znaczna różnica między oficyalną stopą procentową, a dyskontem prywatnym, który spadł znacznie poniżej raty bankowej. Bank jako regulator życia kredytowego, musiał wobec tego sam wystąpić — także ze zniżeniem, inaczej — jak podniósł generalny sekretarz banku w sobotę — straciłby panowanie nad rynkiem pieniężnym. Jako dalszy powód zniżenia stopy, przytoczył sekretarz jeszcze zmianę stosunków na rynku dewiz. — Dewizy, podobnie jak we wszystkich innych państwach, tak i w monarchii, wskutek zamętu w wywozie i dowozie okazywały zrazu wzrastającą tendencyę, przeciw czemu Bank bronił się polityką wysokiej stopy procentowej. — W ostatnich czasach kwoty dewiz cofają się, co również umożliwia handlowi zniżenie stopy.

Chociaż nie można wraz z „Fremdenblattem" przeceniać znaczenia tej zniżki, jako symptomu gospodarczego, gdyż podczas wojny wszystko jest anormalne, to jednak wzrost wkładek jest faktem niewątpliwym. Pierwsza austryacka Kasa oszczędności 31 marca b. r. miała wkładek o 6½ miliona więcej, niż zeszłego roku o tym czasie, Pocztowa Kasa o 2.8 mil., Centralna Kasa oszczędności wiedeńska o 3 mil. Wkładki na rachunek w bankach powiększyły się w Anglobanku o 2½ mil., w Länderbanku o przeszło 4 mil., w Unionbanku o 3 mil., w Banku obrotowym o 2.7 mil. Są to wkładki ziemian, przemysłowców, wszystkich, którzy na wojnie zarobili. Wojna pod względem gospodarczym wywołuje nietylko przesunięcie się w skupieniach majątkowych, lecz także nową formę lokat. Kapitały, świeżo teraz skoncetrowane w instytucyach, nie mogą być teraz snadnie użyte ani na melioracye rolnicze, ani na rozszerzenie przedsiębiorstw przemysłowych, szukają więc wygodniejszej formy pożyczki wojennej i tem się tłómaczą olbrzymie wewnętrzne pożyczki wojenne naszych czasów. Pożyczki te mają o tyle dobry wpływ gospodarczy, że podciągają obiegające banknoty pod stały tytuł dłużny, przez to odciążają obieg pieniędzy i poprawiają walutę.

Państwo ma interes w tem, żeby swoją pożyczkę dawało do subskrypcyi przy niskiej stopie procentowej.

— Wypowiadają to otwarcie niektóre dzienniki wiedeńskie, podczas gdy n. p. „N. Fr. Presse" pisze, że oprócz motywów oficyalnie przez sekretarza Banku podanych, zapewne także i „wzgląd na przeprowadzenie przyszłego programu kredytowo-politycznego zarządu skarbowego" wpłynął na obecne zniżenie stopy procentowej. Niemcy już się i z tem u siebie uporały. Tam Bank niemiecki zniżył jeszcze w grudniu stopę na 5 proc., a obecnie odbywają się raźnie wpłaty na drugą pożyczkę, która wessała w siebie 9.200 milionów zarobków i zysków wojennych.

Dział ekonomiczny.

* **Ulgi dla rolników.** Komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie komunikuje: Namiestnik Korytowski wyjednał i zarządził dalsze ulgi dla rolników przy siewach wiosennych. Polegają one na zniżkach ceny nabycia artykułów niezbędnych do uruchomienia gospodarstw rolnych, a w szczególności: 1) Konie zakupione przez rząd na Węgrzech będą odstąpione rolnikom, począwszy od dnia 16 b. m. z opustem 33% ceny. Połowa ceny może być w braku gotówki pokryta wekslem, opatrzonym w trzy podpisy gruntowych gospodarzy na przeciąg 3-miesięczny, bezprocentowym. 2) Sprzęty, narzędzia i maszyny gospodarskie jako to: wozy, pługi, brony i siewniki będą dostarczane rolnikom z opustem 25% ceny. 3) Cena za woły, sprowadzane z Węgier, wynosi 90 K za 100 kg. żywej wagi. 4) Cena za nasiona wynosi: za 100 kg. pszenicy jarej 31 K, za 100 kg. żyta jarego 22 K, za 100 kg. owsa 19 K, za 100 kg. jęczmienia 19 K 10 h, za 100 kg. bobiku 48 K, za 100 kg. wyki 17 K 50 h, za 100 kg. koniczyny czerwonej 170 K i za 100 kg. fasoli 45 K.

5) Wszystkie powyższe artykuły (pod 1—4) jako też pługi motorowe mogą być, w wypadkach uwzględnienia godnych, dawane także **na kredyt do 3 lat za 5%** odsetek z zabezpieczeniem hipotecznem, a do 3 miesięcy bez procentu z zabezpieczeniem wekslowem z podpisami trzech gruntowych gospodarzy.

6) Podania o te ulgi należy wnosić na ręce c. k. starostw, którym przydzieleni będą fachowi rolnicy do pomocy przy załatwianiu tych spraw, jako też innych spraw rolniczych.

Zarządzenia te będą z pewnością przyjęte z wielką wdzięcznością przez ludność rolniczą i ułatwią w wysokim stopniu dokonanie siewów wiosennych.

Papież opiekunem Polski.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rzym, 17 kwietnia.

W piśmie, w którem kardynał Gaspari donosi księciu biskupowi krakowskiemu, ks. Sapieże, o darze Papieża w wysokości 25.000 koron dla ludności polskiej, kardynał wywodzi, że nędza, jaką cierpi cała ludność Polski, która więcej niż każda inna musiała znosić i jeszcze znosi smutne skutki wojny, oddawna napełniała ojcowskie serce Papieża niezmiernym bolem i skłoniła go do objawienia wobec Polski przez osobisty dar i pismo odręczne całej żałoby swej duszy i swej miłości ojcowskiej. Ale nadchodzące od tego czasu wiadomości były tak smutne i poważne, że Ojciec św. nie mógł przenieść na sobie, by nie pośpieszyć ponownie z pomocą nieszczęśliwym Polakom, wraz z najgorętszem życzeniem, by ich bezgraniczne cierpienia choć trochę doznały złagodzenia.

Podczas gdy Papież nie ustaje w modłach do Boga, aby dobroczynny promień pokoju na nowo zabłysnął nad światem, równocześnie jego najgorętsze życzenia i jego gorące modły poświęcone są prośbie o szczególne powodzenie dla całego wielkodusznego narodu polskiego, który w myśl starej tradycyi jest tak oddanym Stolicy świętej, a obecnie przez największe nieszczęścia został tak ciężko nawiedzony. Papież pragnie, aby jego życzenia i modły, jako nowy dowód Jego głęboko odczutej miłości dla całego narodu polskiego, bez względu na to, czy należy on do Austryi, Niemiec czy do Rosyi, przyniosły mu błogosławieństwo.

Zwracając się do księcia biskupa krakowskiego, z którym Stolica święta najłatwiej może się komunikować, i przesyłając mu 25.000 koron, Papież pragnie zwrócić się do całego episkopatu polskiego, aby przez ten niewątpliwie nie stojący w żadnym stosunku do poważnych potrzeb Polski, dar dać jasny dowód całkiem szczególnej miłości, którą odczuwa dla całego narodu polskiego. Zastępca Chrystusa w swem podniosłem ubóstwie, jakie więcej niż kiedykolwiek występuje w tej strasznej godzinie, Papież widziałby z zadowoleniem, gdyby wszyscy biskupi austryackiej, niemieckiej i rosyjskiej Polski do wszystkich katolików wystosowali swe braterskie wezwanie, aby w modłach i darach zjednoczyli się z wspólnym Ojcem wiernych.

Pismo kończy się słowami: Ojciec święty błaga dla całej głęboko ukochanej Polski o pełną pomoc Nieba oraz o braterską dobroczynność i wszystkim tym, którzy modłami i ofiarami ulżą losowi Polaków, udziela z całą miłością swego serca szczególnego błogosławieństwa.

Walki w Karpatach.

Budapeszt, 17 kwietnia.

„Magyarorszag" donosi pod datą 14 b. m.:

W ostatnich dniach odparliśmy **na południe od wgłębienia dukielskiego, w okolicy doliny Ondawy,** częstokrotne ataki Rosyan na pewną górę. **Pod Zborowem,** podczas walki działowej, jeden jedyny nasz strzał zniszczył całą baterye rosyjską.

„Az Est" donosi z Ungwaru pod datą 15 b. m.:

Rosyanie kontynuowali swoje próby oskrzydlenia celem wdarcia się w **dolinę Ungu. Od Ziemna** szli oni wzdłuż **potoku Hłubokiego,** który pod **Utcas** spływa się z potokiem **Uliczka.** Potok wpływa bezpośrednio do Ungu. Ten pochód nieprzyjaciela doprowadził do gwałtownego starcia, które się rozegrało pod **Harcos.**

Jak pod **Kisvölgy i Patakujfalu, pobiliśmy i tu wojska rosyjskie** i nie pozwoliliśmy im wedrzeć się w dolinę Ungu i zagrozić nasze stanowiska w Użoku. Walka harcoska była bardzo krwawa. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Wzięliśmy również jeńców.

Na wschód od Użoku wyzyskują sprzymierzone wojska niemieckie z nadzwyczajną szybkością sukcesy ostatnich dni i poczyniły już pewne postępy nad najgórniejszym biegiem **Stryja.**

Walki pod Wysockiem Wyżnem nad Stryjem.

Wiedeń, 17 kwietnia.

»N. Fr. Presse« zamieszcza następujący urzędowy komentarz do walk nad górnym Stryjem:

Od gościńca Munkacz—Stryj prowadzi do gościńca Ungwar—Turka—Sambor w dolinie Stryja, wypływającego między siodłem Wereczke i siodłem Beskidu, droga, idąca mniej więcej równolegle do granicy galicyjsko-węgierskiej. Granica ta odgałęzia się od gościńca stryjskiego pod Tucholką, a dociera do gościńca turczańskiego pod Borynią. Prawie w połowie drogi między oboma wielkimi gościńcami karpackimi leży miejscowość Wysocko Wyżne. Góry z obu stron tej miejscowości mniej więcej jednako są ustosunkowane wobec przełęczy Wereczke oraz użockiej.

Od 5 lutego trwały tu zacięte walki aż do 10 kwietnia. Na górach z obu stron Wysocka Wyżnego nad Stryjem znaczniejsze siły rosyjskie zaatakowały nasze stanowiska. Różnica poziomu między górami a dnem doliny wynosi przeszło 200 metrów. Ataki rosyjskie na zachód od rzeki Stryja złamały się u samej rzeki pod Libnahorą, położoną na wschód od Stryja, który wkrótce zmienia swój bieg pod kątem prostym. Po gwałtownej walce odrzucono nieprzyjaciela. Teraz wojska nasze same przeszły do ataku. Wzięto przytem ważną górę, 3 oficerów i 621 ludzi.

Skuteczna bitwa pod Wysockiem Wyżnem, zdaje się, miała przebieg nadzwyczajnie interesujący.

Francuzi o niepowodzeniach rosyjskich w Karpatach.

Berlin, 17 kwietnia.

Do „Deutsche Tageszeitung" donoszą z Genewy pod datą 15 b. m.:

„Guerre Mondiale" pisze:

Przełęcz użocka silnie jest trzymana przez sprzymierzonych. Fakt, że Rosyanie podawać mogą coraz mniejszą liczbę jeńców, dowodzi nowego wzmocnienia, oraz **normalnego stanu linij austryackich.** Rosyanie muszą się przyznać nawet do utraty **przełęczy łupkowskiej i roztockiej, jako też gór koło Koziowej.** Wszystko zdaje się wskazywać na to, **że szanse wtargnięcia Rosyan na Węgry znacznie upadły.** — Zwycięstwo przypadnie tej stronie, które prędzej ściągnie rezerwy.

Głos turecki o walkach w Karpatach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 17 kwietnia.

Dziennik „La defense" pisze o powodzeniach w Karpatach: Upadek Przemyśla, który sprowadzić należy jedynie i wyłącznie do głodu, nie wpłynie wcale na operacye armii austryackiej. Przemyśl w zupełności spełnił swój obowiązek, zatrzymując wielką armię rosyjską.

Pismo wskazuje następnie na ogromne, kilkaset tysięcy wynoszące straty Rosyan w Karpatach, i wywodzi, jak następuje: Turcya może być dumną nietylko z braterstwa broni z Niemcami, ale takżez Austro-Węgrami, które z powodu położenia geograficznego najwięcej muszą cierpieć i dlatego każde ich zwycięstwo ma wielokrotne znaczenie.

Dotychczasowe straty angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 kwietnia.

W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Tennand, że ogólne straty armii wynosiły do dnia 11 kwietnia **139.347.**

Ponowny atak Zeppelinów na wschodnie wybrzeże Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 kwietnia.

Urzędownie ogłaszają:

Wnocy z 15 na 16 b. m. obrzucił okręt powietrzny marynarki z powodzeniem bombami kilka obronnych punktów na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglii. Balon atakowano przed i podczas rzucania bomb, powrócił on jednak nieuszkodzony.

Zast. szefa sztabu admiralicyi B e h n k e.

Doniesienie angielskie.

Londyn, 17 kwietnia.

(Biuro Reutera). O północy pojawiły się dwa niemieckie okręty powietrzne nad Maldon (Essex) i rzuciły cztery bomby, które nie wyrządziły żadnej szkody materyalnej. Rzucono też bomby na kotlinę Heybridge, gdzie kilka domów stanęło w płomieniach.

O godzinie 1 w nocy rzuciły niemieckie okręty powietrzne trzy lub cztery bomby na Lowestost. W pobliżu widoczny był pożar. Jedna kobieta odniosła lekkie rany. Szkoda jeszcze nieznana.

Na Southwold rzucono sześć bomb. W południe rzucił niemiecki okręt powietrzny bomby na Sittingbourne i Savershan w Kent.

(Pierwszy atak, o którym wspominają depesze, zamieszczone na I stronie pisma, nastąpił dnia 14 b. m. wieczorem. Przyp. red.)

Blokada Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że **parowiec angielski »Armigen« został storpedowany** koło latarni morskiej w Northinder. Z załogi, liczącej 22 ludzi, zostało 11 uratowanych.

Berlin, 17 kwietnia.

Via Amsterdam donoszą z Hoeck van Holland:

Parowiec holenderski »Katwijk« został w drodze z Baltimore do Rotterdamu wraz z ładunkiem zboża, przeznaczonym dla rządu holenderskiego, storpedowany. Załoga ocalona.

Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości: Wdrożone przez rząd niemiecki śledztwo wkrótce zajście to wyjaśni.

Londyn, 17 kwietnia.

Parowiec »City of Cambridge« został w drodze z Aleksandryi do Liverpoolu przez łódź podwodną zaatakowany, ale zdołał ujść. Okręt trafiło ośm strzałów i odniósł on znaczne uszkodzenia.

Parowiec »Karania« został zaatakowany w drodze z Glasgowa do Hawru, zdołał jednak ujść.

Pod Dardanelami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 17 kwietnia.

Jak z Dardaneli donoszą, kilka nieprzyjacielskich torpedowców usiłowało wczoraj w nocy pod osłonę ciemności zbliżyć się do cieśniny. Torpedowce oddaliły się jednak z powodu ognia bateryj tureckich.

Londyn, 17 kwietnia.

»Star« donosi:

Codziennie nadchodzą wielkie masy wojsk tureckich na półwysep Gallipoli, zwłaszcza w Kilidbar. Wszystkie ciężkie działa z fortyfikacyj Konstantynopola zostały przewiezione do Dardanel. Nadeszła także wielka ilość niemieckich samolotów. Ostrzeliwują one flotę transportową sprzymierzonych. — Okręty wojenne sprzymierzonych bombardują codziennie pozycye tureckie.

Konstantynopol, 17 kwietnia.

Nieprzyjacielskie okręty oddają od czasu do czasu strzały działowe na okolicę Bulair, które nie wyrządziły jednak szkody.

Ofenzywa turecka w Mezopotamii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 kwietnia.

Sekretarz stanu dla Indyj donosi o walkach ostatnich w Mezopotamii:

Po przybyciu znacznych posiłków wojska tureckie podjęły ofenzywę przeciw pozycyom angielskim koło Kurna, Ahvas i Shajva. Jeden most na Tygrysie został przez miny zniszczony. Zresztą szkody wyrządzone były nieznaczne i nieprzyjaciel został odparty.

Papież opiekunem Belgii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 17 kwietnia.

Kardynał sekretarz stanu Gaspari w piśmie, wystosowanem do kardynała Merciera z zawiadomieniem o darze papieskim w wysokości 25 tysięcy franków dla narodu belgijskiego, wywodzi między innemi:

Od początku swego pontyfikatu Papież, który oczy swe zwraca na cały świat, szczególną zaś uwagę na Europę, wstrząśniętą tą straszną wojną, a przedewszystkiem na Belgię. Śledząc bolesne wypadki, które tam nastąpiły, głęboko wstrząśnięty z powodu nieszczęścia tego szlachetnego i wielkodusznego, jego sercu tem droższego narodu, o ile że on jest i pozostaje do Kościoła św. i Stolicy św. tak przywiązanym, Ojciec św. przejęty jest pragnieniem przyczynienia się ulżeniu cierpieniom szlachetnego narodu belgijskiego. Toteż leżało Ojcu św. bardzo na sercu, aby złożyć obola swej dobroczynności i swego podniosłego ubóstwa.

Ojciec św. nieustannie wznosi gorące modły do Niebios, aby uprosić u Boga miłosiernego koniec strasznego bicza wojennego i błaga w szczególności Boga, aby złagodził ból ukochanego narodu belgijskiego.

Pismo następnie zawiadamia kardynała o darze Papieża i wyraża życzenie Ojca św., aby przykład ten wspólnego Ojca wiernych znalazł naśladownictwo w całym świecie katolickim.

Sekretarz stanu pisze, że Papież odczuwa szczególne zadowolenie z powodu wiadomości, że utworzyły się liczne komitety ratunkowe dla Belgii, które już doprowadziły do pocieszających wyników. Pismo kończy się zawiadomieniem, że Ojciec św. udziela kardynałowi, episkopatowi i duchowieństwu oraz całemu narodowi belgijskiemu błogosławieństwa, tak samo wszystkim, którzy Belgijczykom podadzą pomocną dłoń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 17 kwietnia.

Wybuch w kopalin węgla.

Wiedeń. W kopalni węgla w Carpano w Istryi nastąpił wybuch, przyczem 9 osób zostało zabitych a 3 odniosły ciężkie rany.

Obchodu 1. maja nie będzie.

Budapeszt. Kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej uchwaliło w dniu 1 maja br. zrzec się świętowania i nie urządzać pochodu demonstracyjnego.

Brak węgla w Rosyi.

Petersburg. »Nowoje Wremia« donosi z Rewlu, że miasto jest wskutek braku węgla bez oświetlenia gazowego. Gazownia zawiadomiła także prywatnych odbiorców, że musi wstrzymać dostarczenie gazu.

W »N. Wremieni« przyznaje Mienszikow, że plan wygłodzenia Niemiec nie ma wielkich widoków i omawia obszernie panujący w Rosyi brak węgla, który wynika nie tylko z braku wagonów, ale także z powodu niedostatecznej produkcyi.

Brak amunicyi w Anglii.

Londyn. W Izbie gmin premier Asquith doniósł o zamianowaniu komisyi, mającej starać się o skuteczne zarządzenia dla podniesienia produkcyi amunicyi wojennej.

Dyskusya na temat pokoju.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla kolonij, że rząd zamierza, gdy przyjdzie czas do dyskusyi nad warunkami pokojowymi, zwrócić się też do kolonij o ich opinię.

Przymus paszportowy w Anglii.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Z dniem 25 kwietnia zostaje wprowadzony przymus paszportowy dla podróżnych do i z Anglii.

O autonomię dla Armeńczyków.

Londyn. W Izbie niższej zapytał Wiliams (partya robotnicza), czy rząd zechce podjąć kroki, aby po wojnie Armeńczykom została zabezpieczona autonomia, podobna do przyrzeczonej przez rząd rosyjski Polakom.

Podsekretarz stanu parlamentu Primrose odpowiedział, że rząd angielski będzie miał na oku interesa narodu armeńskiego w Turcyi azyatyckiej, że jednakże w obecnej fazie wojny nie może powiedzieć, jakiego rodzaju będą przyszłe zarządzenia.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn. Z Lizbony donoszą: Rząd zarządził liczne rewizye w wielu dzielnicach Oporta i innych miast. Znaleziono wiele bomb.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

z I. szkoły realnej: 5 (z tych jeden poległ, jeden jest w niewoli), a czasowo uwolnionych: z Akademii handlowej 3, przemysłowej 9. — Stawka kwietniowa znowu zwiększy te liczby. Miejsca ubyłych nauczycieli zajęli profesorowie, którzy przybyli z miast powiatowych z różnych zakątków kraju.

I czas nauki uległ zmianie w dobie wojennej. Skrócił się rok szkolny, skrócono nawet godziny szkolne. Gdzie klasy lub zakłady mieniać się muszą tak, że jedni z uczniów czekają na drugich, tam stosowano „godziny" czterdziestominutowe. Zależnie zaś od warunków, różnie rozpoczynano rok szkolny i kończono pierwsze „półrocze". Najwcześniej rozpoczęły naukę gimnazya II. i III., bo już 5 października, potem filia św. Jacka i gimn. I. (17 paźdz.), podgórskie 7 grudnia, IV. stopniowo po kilka klas 15 grudnia i 15 stycznia, V. 20 stycznia, szkoła realna I. 10 grudnia, szkoła realna II. dopiero 12 kwietnia, Akademia handlowa i seminaryum otwarte są od września, wyższa szkoła przemysłowa od 10 lutego. Zakłady, które wcześniej zaczęły naukę, urządziły zakończenie kursu 20 lutego, późniejsze zaś 30 marca.

Niemałą trudność stanowi w nauce, nawet w Krakowie, brak niektórych podręczników szkolnych. I teraz pokazało się, jak niedobrze jest, gdy jedno miasto monopolizuje wydawnictwa szkolne. A skoro już do tego monopolu doszło, należało utworzyć składnicę wydawnictw szkolnych w mieście tak wielkiem i tyle szkół mającem, jak Kraków. Niechżeby obecny incydent był nauką i wskazówką na przyszłość.

Jakkolwiek warunki pracy naukowej i pedagogicznej w Krakowie są teraz ciężkie, przecież są one lepsze, niż na wychodźctwie. Oczekiwać też należy, że i literackie prace pedagogiczne w Krakowie ukażą się w dostatecznej ilości, aby godnie zapełnić mogły uszczerbek. Od Dunajca po Zbrucz nie ukaże się teraz w druku ani jedno sprawozdanie szkolne, tem obfitsze więc ilością i jakością powinny być programy szkół krakowskich. Gdy zamilkły „Muzeum", „Szkoła", „Wychowanie", „Nowe tory" i inne czasopisma, obowiązkiem jest narodowym i kulturalnym krakowskich sprawozdań szkolnych zająć chwilowo ich miejsce. Chyba pracowników, mimo wszystko, nie braknie. A i fundusz dawny istnieje teraz i powinien być nawet zwiększony. *mg.*

Zadania gminy m. Krakowa na wypadek ewakuacyi.

Z powodu przewlekających się czynności komisyi ewakuacyjnej miasta Krakowa i teoretycznego dotąd znaczenia jej uchwał, otrzymujemy od jednego z obywateli uwagi następujące:

Na pierwszy plan obowiązków zarządu gminy wybija się kwestya zajęcia się losem tysięcy mieszkańców twierdzy, którzy ewentualnie Kraków zmuszeni będą opuścić. Wszystko powinno tu naprzód być obmyślane i przygotowane tak, aby w stosownej chwili aparat wysiedleczy funkcyonował sprawnie i bez zarzutu. Prezydyum miasta poczyniło już niektóre zarządzenia: uzyskało w ministerstwie spraw wewnętrznych przyrzeczenie, że mieszkańcy Krakowa i okolicy nie będą przewożeni do baraków (chyba w konieczności do baraków w Gmünd), lecz znajdą pomieszczenie w miastach i miasteczkach Moraw (10.000), Czech (20.000), Austryi Wyższej (10.000), Austryi Niższej (10 tysięcy) i Salzburga (10.000). Dla kilkuset rodzin z lepszych sfer wynajmie rząd osobne mieszkania. Wykaz odnośnych miejscowości i mieszkań ma być nadesłany magistratowi.

Dalej powołało prezydyum miasta do życia komitet ewakuacyjny, który odbył dwa posiedzenia i powziął szereg uchwał co do przygotowania ewakuacyi; komunikaty z tych posiedzeń komitetu były w dziennikach ogłoszone. Jednak zarządzenia te znajdują się dopiero w stadyum przygotowawczem; wykazy z ministerstwa dotychczas nie nadeszły, uchwały komitetu w przeważnej części nie są wykonane, przeto wskazany jest pośpiech, abyśmy z powodu zaniedbania nie byli narażeni na bolesne i przykre niespodzianki. Najpilniejsze sprawy, które bezzwłocznie załatwić należy, są następujące:

Zarząd miasta powinien, za przykładem Wiednia, przygotować składy na pomieszczenie ruchomości tych, którzy Kraków opuszczą, bo inaczej zachodzi obawa, że kilka tysięcy mieszkań nieobecnych lokatorów padnie ofiarą zniszczenia i że wynikną, zwłaszcza dla najuboższych, przykre spory o czynsz za czas ich pobytu na tułaczce.

Dalej należy, stosownie do uchwały komitetu ewakuacyjnego, ustanowić bezzwłocznie organ reprezentacyjny w Wiedniu, którego zadaniem będzie stała interwencya w ministerstwie spraw wewnętrznych i u innych władz centralnych i krajowych na korzyść należytego przygotowania ewakuacyi. Już dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że porozumiewanie się z Wiedniem na odległość jest połączone z trudnościami i jest bezcelowe. Wykazy miast i mieszkań, mimo urgensów telegraficznych i telefonicznych, nie nadeszły. Komitet żądał, aby rząd wskazał, w których miejscowościach ludność nasza, wedle swych zawodów, będzie mogła pracę znaleźć, aby odpowiednio do tego przeprowadzić wysiedlenie, bo nic bardziej na obczyźnie nie gnębi, jak bezczynność i zaciskanie pasa, by utrzymać się przy życiu z drobnej zapomogi rządowej. Liczne rodziny w mieście zostały już obecnie bez środków do życia i bez zapasów i chętnie opuściłyby Kraków, gdyby im było zapewnione mieszkanie i utrzymanie rządowe. Ponieważ gminę nie stać na zapomogi dla tej ludności, więc zająć się nią powinna i wyjednać jej u rządu wskazanie siedzib i sustentacyę, zwłaszcza, że ułatwiłoby to późniejszą przymusową ewakuacyę.

Trzeba przeprowadzić szczegółowe pertraktacye z rządem, aby przewóz wychodźców odbywał się z Krakowa wprost do miejsc osiedlenia, i aby tam natychmiast wypłacane były zapomogi rządowe ludności środków pozbawionej, bo inaczej zachodzi obawa, że ludność nasza będzie podróżować tygodniami i bez świadomości, gdzie ostatecznie ta tułaczka się skończy. To ją właśnie najbardziej przeraża.

Naturalnie nie dadzą się wszelkie te sprawy na czas załatwić drogą korespondencyi lub telegrafu, a ponieważ stała interwencya prezydyum miasta w Wiedniu także się nie da pomyśleć, więc potrzebny jest tam organ reprezentacyjny, który pośredniczyć będzie stale między władzami tamtejszemi a prezydyum miasta.

Obok tego należałoby wysłać do Wiednia jednego lub dwóch urzędników magistratu, którzy zorganizują tam biuro magistratu dla opieki nad ludnością wysiedloną. Taka filia magistratu **jest już dziś potrzebną** ze względu, że kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców przebywa poza Krakowem, zaś na wypadek ewakuacyi będzie ona instytucyą opiekuńczą dla całej z Krakowa wysiedlonej ludności.

Komitet domagał się utworzenia miejskiego biura informacyjnego, którego zadaniem będzie udzielanie ludności wskazówek, jak się ma na wypadek ewakuacyi przygotować, co ma ze sobą zabrać z dokumentów, dobytku, zapasów żywności, dokąd może wyjeżdżać dobrowolnie, jakie jej przysługują udogodnienia kolejowe i t. d. Biuro to w ostatniej chwili dopiero zorganizowane, zadania swego nie spełni i dlatego jest wskazanem zorganizować je jak najrychlej.

Oto najpilniejsze zadania chwili obecnej dla przygotowania możliwej ewakuacyi.

17 kwietnia 1794.

(Wspomnienie).

Zwycięstwo pod Racławicami otworzyło oczy Rzeczpospolitej, żeby własnemi siłami starać się uwolnić od najezdcy. Opieka Rosyi zaciężyła na wolności obywatelskiej, a jej gwarancye spowodowały rozbiór kraju, z którego zaledwie strzępy się ostały. Sejm grodzieński i Targowica piętnem hańby spoczęły na dziejach Narodu, które zrzucić było celem powstania Kościuszkowskiego. Do tego dążyły stronnictwa reformy, mieszczaństwo polskie i młoda generacya wykształcona na programach komisyi edukacyjnej.

Racławice spopularyzowały ideę Kościuszkowską, ale kraj oczekiwał impulsu ze stolicy, z Warszawy, z której od Sejmu czteroletniego wychodziła dyrektywa polityki narodowej.

Rosyanie, czując w powietrzu głos społecznego protestu i budzący się objaw samopoczucia narodowego, chcieli go stłumić w zarodku. — Był plan rozbrojenia garnizonu warszawskiego i szerokich aresztowań — wszystkie te zamiary Igelströma zostały uprzedzone przez powstanie mieszczańskie w Warszawie pod dowództwem szewca Jana Kilińskiego.

Powstanie wybuchnęło w wielki czwartek d. 17 kwietnia 1794 r. o godz. 3 w nocy na sygnał armatni.

Wojsko polskie, niespełna dwa tysiące, połączyło się z ludem i po 36-godzinnej walce, wypędzono z Warszawy 8 tysięcy Moskali. — Dwa tysiące trupem padło, dwa tysiące wzięto do niewoli. Książę Gagarin padł na miejscu. — Dowódzca korpusu rosyjskiego generał Igelström, uciekł w towarzystwie generałów Apraksyna, Juhowa, Zubra i Pistowa. Zdobyto 37 dział rosyjskich.

Po wypędzeniu Moskali, lud wybrał naczelnikiem wojska generała Stanisława Mokronowskiego, a naczelnikiem miasta Ignacego Zakrzewskiego, posła kaliskiego.

Stojący na czele ruchu miejskiego Jan Kiliński, przez Kościuszkę mianowany został pułkownikiem 2 pułku ochotników, bił się mężnie podczas oblężenia Warszawy 28 sierpnia i przyczynił się do odparcia Prusaków z pod Warszawy.

Po zdobyciu przez Moskali Pragi i kapitulacyi Warszawy 18 listopada 1794 r., Jan Kiliński dostał się do niewoli, którą odsiadywał w Petersburgu wraz z Kościuszką i Niemcewiczem. Uwolniony powrócił do Warszawy, gdzie zmarł w r. 1819 — pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Przygotowania do ewakuacyi. Miejska Kasa Oszczędności przyjmuje dodatkowo do dnia 20 b. m. zaliczki od tych osób kategoryi I, które zapóźno otrzymały arkusze, oraz od rodzin tych osób, które pozostają w prywatnej służbie wojskowej. Zwrot zapłaconych zaliczek miał rozpocząć się 16 b. m. Termin ten jednak zniesiono i przeniesiono go na dzień 22 b. m. W tym dniu dopiero rozpocznie Kasa Oszczędn. na żądanie wypłacać złożone tam zaliczki.

Dodatkowa stawka. Dnia 30 b. m. oraz 1, 2, 3 i 4 maja odbywać się będzie w lokalu gminnym przy ul. Podzamcze pod l. 30 dodatkowy przegląd tych wszystkich pospolitaków, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów nie stanęli przed komisyą pospolitego ruszenia. Przed komisyą zjawić się mają wszyscy pospolitacy w Krakowie zamieszkali, którzy dotąd obowiązkom stawiennictwa zadość nie uczynili.

Odczyt o hodowli warzywa. Wykład prof. J. Brzezińskiego, prezesa krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego na temat hodowli warzyw odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem w szkole im. Jachowicza przy placu św. Ducha.

VI Poranek w »Uciesze« w niedzielę 18 b. m. zapowiada się bardzo interesująco. Program obejmuje kompozycye Ryszarda Wagnera (Tristan, Złoto Renu, Walkirye, Parsifal, Zygfryd). Współdziałają artyści śpiewacy W. Hendrichówna, J. Gawlikowski, A. Ludwig. Akompaniować będzie prof. Walewski. Początek o godzinie 11 przed południem.

Krakowski Instytut Muzyczny prowadzi od listopada z. r. naukę w Wiedniu w lokalu Albertgasse l. 23, gdzie wpisy przyjmuje sekretaryat codziennie od 4—6 godz. Liczba polskich uczniów w instytucie wzrosła do pokaźnej cyfry w ostatnich czasach, nadto do instytutu wpisało się kilku uczniów i uczenic wiedeńskich. Wyższy kurs gry fortepianowej prowadzi p. Klara Czop-Umlaufowa. Sekretaryat instytutu prowadzi prowadzi p. Kazimierz Gabryelski, który wraz z gronem uczniów kontynuuje wykłady w szkole dramatycznej, połączonej z instytutem.

Legiony.

Z żałobnej karty Legionów. Z Zakopanego donoszą: Nadeszła tu żałobna wieść o śmierci dwóch legionistów tutejszych, Adama Jana C h y c a z III p. i Jana Ł a t k i z II pułku.

Czytamy w „Wiadomościach Polskich": W nocnej walce styczniowej pod Rafajłową padł jeden z najdzielniejszych oficerów legionowych: por. Floryan W ę g l o w s k i, komendant 15 kompanii. Skromny, małomowny, skupiony w sobie, lecz pełen niezwykłej siły ducha, obdarzony wybitnemi zdolnościami wojskowemi, dla żołnierzy ojciec, w służbie stanowczy i rzetelny, zawsze ofiarny, zawsze pełen wiary — był ś. p. Węglowski wzorem doskonałym żołnierza polskiego. W chwili przedśmiertelnej mówił — ojców naszych obyczajem — o tem, jak błogą jest śmierć za ojczyznę.

Z Komisaryatu wojskowego Legionów w Białej. Czysty dochód z wieczorku Kościuszkowskiego, urządzonego staraniem Komisaryatu dn. 11 b. m. wynoszący 583 K 7 h, przeznaczono na fundusz dla zwolnionych ze służby legionistów. Przy tej sposobności Komisaryat poczuwa się do miłego obowiązku serdecznie podziękować: dyr. Steinowi, chórowi i jego dyrygentowi p. Ćwikłowskiemu i komitetowi „Pań Polek" za ich niestrudzoną pracę około uświetnienia wieczoru.

Ze Lwowa.

„Nowiny Wiedeńskie" zamieszczają jedenastą listę osób, które pozostały we Lwowie: profesorowie politechniki Stefan Niementowski, Tadeusz Wiśniowski, Stan. Anczyc, Tadeusz Obmiński, Bronisław Pawlewski, Zygmunt Sochacki, Ignacy Mościcki, Antoni Kostanecki, Leon Syroczyński, Jan Lewiński, Wiktor Syniewski, Zbigniew Pazdro, Wacław Suchowiak, Adolf Szyszko Bohusz, Karol Miłkowski, skryptor politechniki Urban Wareg Massalski, Ksawery Jakubowski właściciel drukarni, Schlachter właściciel firmy instalacyjnej, Roman Hierowski słuchacz praw, Pawlikowska Emilia wdowa po fizyku miejsc., adw. dr Pokorny, dr Pawlikowski Adam urzędnik banku kraj., Marya i Aniela Semlerówny siostry radcy namiestn., Pelczarski Henryk dyr. Tow. ubezp., Hausnerowa żona majora z córkami, Prpić Vjekoslav wł. handlu win, Berdarich naczelnik urzędu cechowniczego, Augustyn Gawlik z żoną radca rach. dyr. sk., Franciszek Terlikowski dyr. gimn., Antoni Mokrzycki z żoną, adw. dr Stan. Groyecki, dr Ploder adwokat, radca nam. Napadiewicz z żoną, Szwedzicka żona radcy nam., Jadwiga Hamplowa z córką, Marya Harasimowiczowa z córką wdowa po prof. szk. przem., Lam dyr. zakł. ubezp., adw. dr Teofil Srokowski, Marya Ostaszewska z córkami, Wanda Schräder, Wanda Nencka wdowa po prof. uniw., Jadwiga Lewakowska, prof. gimn. Nowicki, Mieczysław Sołtys dyr. konserwatoryum, Marya Kornellowa z dziećmi, Szelińska wdowa po radcy z nam. z córką i synami Edmundem i Mieczysławem, O. Philipp radca sądu, Karol Philipp komisarz dyr. poczt., Pajor em. st. kontrolor poczt., Kostkiewicz metrampaż „Gazety Lwowskiej", Biernacki inż. Wydz. kraj., dr Hirschler lekarz pow., Komarnicki emer. dyr. dep. rach. nam., Ferdynand Koberwein emer. radca skarbu, Konstanty Koberwein emer. radca sądu.

Z emigracyi.

»Wiedeński Kuryer Polski« donosi:

Namiestnictwo styryjskie zarządziło z powodu trudności w zaprowiantowaniu Gracu **zamknięcie Gracu i przedmieść** tego miasta, Eggenberg, Waltersdorf i Wetzelsdorf. **Dalszy przypływ wychodźców galicyjskich do Gracu jest więc urzędownie wzbroniony.**

Z Warszawy.

Ludwik Krzywicki zamieszcza w »Kijewskiej Myśli« ciekawe informacye o drożyźnie w Warszawie i walce z niesumienną spekulacyą. Ceny artykułów już w październiku podnosiły się nie z dnia na dzień, ale co godzinę. Pud węgla w ciągu jednego tygodnia kosztował 40, potem 60, w końcu 90 kopiejek. Mąka, kasza, sól doznawały skoków cen, czasem nawet większych, tak np. sól podskoczyła z 2 kop. za funt na 8, a miejscami nawet i na 10 kopiejek. Czem więcej jaki produkt okazuje odporności przeciw psuciu, tem więcej podnosił się w cenie. — Poznaliśmy z czasem, że towary niepodlegające łatwo psuciu się, wędrowały z jednego miejsca na drugie: opuszczały składy i chowały się w sklepy i tajne magazyny. Spekulanci pogarszali położenie niesłychanie, gdyż Warszawa wskutek wojny i tak była często odcięta zupełnie od dowozu. Ceny szły w górę w miarę popytu i podaży, a spekulanci czyhali tylko na sposobną chwilę, aby plądrować nieszczęśliwych konsumentów, wystraszonych wieściami krążącemi, że może jutro już wcale nie będzie ani soli, ani mąki itd.

Przeciw tym spekulacyom wystąpiły energiczne różne stowarzyszenia, pozakładały »swoje« sklepy. Związek nauczycieli, Towarzystwo dziennikarzy i literatów, Towarzystwa urzędników, słowem wszystkie Towarzystwa pozaprowadzały dla swych członków kooperatywy. W lokalach tych Towarzystw jeden przynajmniej pokój przeznaczono na lokal sprzedaży. W stosunku do liczby członków Towarzystwa sklep taki jest otwarty przez trzy godziny, pół dnia albo i przez cały dzień. Dzięki tym nowym zadaniom Towarzystwa nasze przeżywają obecnie peryod życiowej energii, od której w ciągu lat ostatnich zupełnieśmy byli odwykli; teraz widzimy, jak przez zakupno każdego funta cukru i każdego pudełka zapałek obojętny dotychczas członek bierze żywy udział w życiu Towarzystwa i zajmuje się także zagadnieniami teoretycznemi. Często daleko ciekawsze od sklepów Towarzystw są sklepy urządzone przez mieszkańców wielkich kamienic w częściach robotniczych miasta. Mam pod ręką rachunek szczegółowy żywnościowej komisyi — tak nazywa się sklep w wielkim domu robotniczym, zbudowanym przez Rotwanda i Wawelberga. W tym domu jest 260 pomieszkań, zajętych wyłącznie przez ludność robotniczą. Znajduje się tam klub: duża sala dla zabaw i publicznych wykładów. — Mieszkańcy domu utworzyli własną kooperatywę. Wkładki nie wielkie: 31 procent wszystkich składek wynosi po rublu i mniej, 51 procent od 1.5, do 2 rubli. Takim sposobem zebrał się kapitał 639 rubli. Towary zakupuje się w warszawskim komitecie obywatelskim. Lokal dla sklepu bezpłatny, także kierownicy nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swoje trudy. Interes więc lukratywny. W czasie obrachunkowym, kończącym się dnia 31 grudnia, zysk wynosił 331 rubli, tj. około 51 procent od kapitału w ciągu trzech miesięcy, w tem 189 rubli od węgla kamiennego, chociaż ceny były możliwie niskie. Zysk będzie użyty na rozszerzenie zakresu działalności »komisyi« i na zaznajomienie członków z ideą kooperatywy, której dotychczas wcale nie znali..

Drugim bardzo zajmującym objawem są tanie kuchnie i herbaciarnie różnego rodzaju: dla robotników, gdzie można otrzymać za 10 kop. zupę, owoców, kawałek chleba, i dla inteligencyi, gdzie stosunkowo dobry i smaczny obiad z mięsem kosztuje 25 kop. Wszystkie te kuchnie wydają pewną, czasem bardzo znaczną ilość bezpłatnych obiadów tym, którzy nie mogą zapłacić 10 albo 25 kop. Jedna z pierwszych powstała kuchnia dla artystów. Aktorzy, szczególnie ze scen prowincyonalnych, pozostali bez pracy, w takiem samem położeniu znaleźli się początkujący dziennikarze i literaci, postradawszy możność zarobkowania wskutek zmniejszenia pism. Niektórzy z nich dosłownie cierpieli głód. Znalazła się energiczna inicyatywa, znalazł się lokal bezpłatny, bezpłatne sprzęty i naczynia. Powstała jadalnia. Poprzednia lekkość życia wróciła wnet pomiędzy dzieci Apollina: kuchnia zamieniła się w klub cyganeryi, gdzie bez względu na nieustający huk armat w październiku żyli w świecie sztuki.

Warszawa oswoiła się ze swojem położeniem i pogodziła się z niem, jakby to był jej stan normalny. Domowe budżety znacznie skrócone, w mieszkaniach ogrzewa się tylko jeden pokój, ludzie odwykli od teatru, także od tramwajów, położenie robotników polepszyło się, ponieważ i fabryki zdołały się przystosować do nowych potrzeb rynku zbytu. By tylko jakoś przeżyć ciężkie czasy!

Z Królestwa i Poznańskiego.

Z teatrów warszawskich. Z Warszawy donoszą, że dyrekcya dramatu powołała Maryana Tatarkiewicza, artystę teatru Rozmaitości, na reżysera teatru Rozmaitości, oraz na pomocnika kierownika literackiego, którym jest Adam Grzymała-Siedlecki.

Rada m. Inowrocławia uchwaliła znowu 180 tysięcy marek na zakupno wędlin mięsnych. Razem dotychczas przeznaczono 330.000 marek na zaopatrzenie ludności w mięso w krytycznych chwilach.

Oszustwo za oszustwo. W poznańskich dziennikach czytamy: Pewien majster piekarski kupował stale masło od gospodarza w kawałkach trzyfuntowych. Nigdy masła nie ważył. Razu pewnego jednak zważył i przekonał się ku wielkiemu zdziwieniu, że masło ważyło mniej, niż trzy funty. Odtąd ważył stale i zawsze było masła za mało. Piekarz zaskarżył gospodarza. W terminie sędzia zapytał rolnika: „Masz pan wagę w domu?" „Mam, panie sędzio". „A ciężarki?" „Nie, ciężarków nie mam". „W jaki sposób ważysz pan masło?" „Bardzo prostym sposobem — objaśniał rolnik — bo odkąd piekarz kupuje odemnie masło, ja kupuję od niego chleb, który waży trzy funty. Na jedną stronę wagi kładę chleb, na drugą masło. Jeśli zatem kawałki masła ważą mniej, niż trzy funty, nie ja zawiniłem, tylko piekarz". Wobec tego sąd uwolnił rolnika, nakładając koszta procesu na piekarza.

Dokoła wojny.

Rosyjscy jeńcy na Śląsku. Przy budowie drugiego toru pomiędzy Trzyńcem, Bystrzycą a Jabłonkowem pracowało 200 rosyjskich jeńców. Siły te pracować będą obecnie przy budowie drugiego toru na linii Orłowa-Bogumin. Straż nad jeńcami powierzono oddziałowi 15 pułku węgierskiego pospolitego ruszenia. Aby się z jeńcami, którzy pochodzą z wewnętrznej Rosyi, porozumiewać można, dodano do nich kilku jeńców-Niemców, którzy służyli również w armii rosyjskiej.

Na polu walki. Jak donosi »Zuericher Zeitung«, wnuk Gladstona padł na froncie angielskim.

Były prefekt policyi paryskiej, Lépine, otrzymał wiadomość, że syn jego służący w armii, o którym mniemano, że znajduje się w niewoli, dnia 2 listopada padł na polu bitwy w Wogezach.

Padł również we Flandryi 18-letni syn generała d'Amade, głównodowodzącego francuskim lądowym korpusem ekspedycyjnym przeciwko Dardanelom. Syn generała d'Amade znajdował się na froncie dopiero od kilku dni. Generał d'Amade otrzymał wiadomość o śmierci syna w liście niemieckiego generała, który wychwalał męstwo młodzieńca.

„Le fils unique!" — syn jedyny! — taki wykrzyknik bolesny rozlega się obecnie po całej Francyi; setki i tysiące razy czyta się go na klepsydrach. Opowiada o tem pisarz szwajcarski Edward Behrens w wrażeniach ze swej podróży po Francyi, dodając uwagę: „Wojna, dzięki systemowi jednego i dwojga dzieci, dotyka więcej rodzin we Francyi, aniżeli w Niemczech".

Ze świata.

Adam Didur wystąpi, jak donosiliśmy, w tych dniach w wiedeńskiej operze nadwornej. Śpiewać będzie dwa razy, a to Mefista w »Fauście« i Kecala w »Sprzedanej narzeczonej«.

Piętnaście pań z towarzystwa wiedeńskiego zasądzonych za hazardową grę w karty. Przed sądem stawało ośmnaście dam z lepszego towarzystwa wiedeńskiego. Oskarżono je o przekroczenie gry hazardowej, na której przychwycono je 21 stycznia b. r. w salonie damskim jednej z kawiarń w śródmieściu. Grały wówczas o bardzo wysokie stawki. Sędzia zasądził czternaście pań na grzywny po 100 kor., ewentualnie 10-dniowy areszt, jedną na 50 kor., ewent. 5 dni aresztu. Trzy panie zostały uwolnione. Zasądzono też kawiarza na 300 koron.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: »Krakowiacy i górale«.
W niedzielę: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".
Sobota 17 kwietnia: »Śluby Dębnickie«.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 kwietnia termometr doszedł od + 2·3 do + 12·6 C.; barometr wieczorem zaczął powoli opadać.

Dnia 17 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 746.2 mm, termometru + 5·4 C; wiatr: północno-zachodni.

Z piśmiennictwa.

— **Dr Zdzisław Czaplicki:** »Jak chronić się przed zarazą?«

Niewielka, ale pożyteczna broszurka ukazała się temi dniami na półkach księgarskich. Znany internista, dr Zdzisław Czaplicki, stale praktykujący w Zakopanem, a obecnie pełniący obowiązki szefa oddziału chorób wewnętrznych w jednym ze szpitali fortecznych Krakowa, spełnił czyn obywatelski i pożyteczny, wydając książeczkę, będącą bardzo na czasie. Popularnie, przystępnie dla szerokich warstw społecznych przedstawił autor istotę najważniejszych chorób zaraźliwych, jak ospa, tyfus, cholera, — ich przejawy, sposób postępowania z chorym, zachowanie się otoczenia chorego, aby uniknąć zarażenia się i przeniesienia zarazy na innych. W czasach obecnych, kiedy rozmaite choroby z powodu wojny szerzą się nagminnie, książeczka dr Czaplinkiego jest bardzo użyteczną i z jej treścią zaznajomić się winny szerokie koła społeczne.

— **»Ilustrowany Tygodnik Polski«**, wychodzący w Wiedniu, w zeszycie trzecim przynosi szereg ilustracyj, związanych z Legionami: »Legioniści w Królestwie Polskiem«; »Brygadyer Józef Piłsudski«; »Legioniści w polu« (3 zdjęcia). Dalsze ilustracye przynoszą portrety ks. biskupa Sapiehy, Stan. Przybyszewskiego (z artykułem Ludwika Skoczylasa p. t. »Dwudziestopięciolecie literackiej pracy«), ś. p. prof. Roszkowskiego, kompozytora Waleryana Stysia (artykuł »Pierwsze polskie oratoryum pasyjne«) i t. d. W części redakcyjnej zwraca uwagę artykuł p. t. »Lwów dzisiejszy«.

Nekrologia.

† **Adolf Kuhn.** Smutne stosunki, wśród których żyjemy, sprawiły, że dzisiaj dopiero możemy donieść o śmierci ś. p. Adolfa Kuhna, seniora architektów polskich, który zgasł we Lwowie w ostatnich czasach.

Ś. p. zmarły pochodził z szanowanej rodziny mieszczańskiej krakowskiej. Urodzony w r. 1820 jako syn artysty-rzeźbiarza Ferdynanda Kuhna, po ukończeniu studyów w Krakowie wstąpił do służby technicznej w rządzie Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie pod kierownictwem Karola Kremera pracował lat kilka. Zapał do prac pomnikowego znaczenia pociągnął go w r. 1851 do Krasiczyna, gdzie przez lat kilkanaście oddawał się głównie odbudowie historycznego zamku ks. Sapiehów. W roku 1868 przenosi się do Lwowa, aby z ramienia Wydziału krajowego, po dłuższych studyach za granicą, kierować budową olbrzymiego — na owe czasy — zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Równocześnie i później wznosi kościoły w Jezierzanach w powiecie borszczowskim, w Wysocku koło Jarosławia, w Kosienicach koło Przemyśla, w Warzycach koło Jasła, kaplice grobowcowe w Bilczu Złotem na Podolu galicyjskiem i w Kornalowicach koło Sambora, przebudowuje pałac ks. Sapiehów we Lwowie przy ul. Kopernika, buduje wielką kamienicę czynszową ks. Sapiehów we Lwowie przy ul. Ossolińskich i t. d. — Niektóre z tych prac są przez znawców wysoko cenione i przekażą potomności nazwiska ś. p. Kuhna, jako jednego z najznakomitszych architektów polskich. Obok powyższej działalności znajduje ś. p. zmarły czas na załatwianie spraw zawodu, dwukrotnie wybierany prezesem lwowskiej Izby inżynierskiej.

Ostatnie lata życia, przytłoczony wiekiem i chorobą i ciężko dotknięty śmiercią (1912) ukochanej żony Heleny z Pfeifferów, spędził prawie samotnie, krzepiąc się marzeniami o ukochanej sztuce i o szczęściu swych najbliższych. — Zeszedł do grobu człowiek wielkiej miary, wzór pod względem charakteru i zalet serca.

Telegramy.

Na morzach.

Amsterdam, 17 kwietnia.

Dzienniki ogłaszają urzędowe sprawozdanie o zatopieniu okrętu »Kartwijk«. Okręt trafiony torpedami, nie widząc ratunku, spuścił na wodę łodzie. Okręt zatonął w przeciągu 20 minut. Łódź podwodna znajdowała się w oddaleniu zaledwie 15 metrów.

Szwecya i Norwegia a wojna.

Chrystyania. »Morgenbladet« ogłasza rozmowę z profesorem szwedzkim Hjaerne, przyjacielem i zwolennikiem Sven Hedina, o stanowisku Szwecyi i Norwegii i ich interesie w wojnie światowej. Hjaeren dał bez zastrzeżeń wyraz swym sympatyom dla Niemiec. Najdonioślejszym interesem zagranicznym Szwecyi jest, aby Rosya została osłabioną. Co do możliwości pomocy ze strony Anglii przeciw rosyjskim nadużyciom, nastąpiło już zupełne otrzeźwienie.

Stan oblężenia w Permie.

Berlin. »Nationalzeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

W powiatach Obwińsk i Ochańsk w gubernii permskiej zrewoltowali się chłopi. Dla stłumienia buntu wysłano tam wojsko. Chłopi nie chcą płacić podatków i stawiają władzom zbrojny opór. Oświadczają, że nie potrzebują płacić podatków, jeżeli ich synowie i bracia przelewają krew na polu walki. Gubernator zaprowadził w gubernii stan oblężenia. Prasie nie wolno nic pisać o tych rozruchach.

Bomby lotników francuskich.

Bazylea. Wczoraj rano rzucono bomby na nowy dworzec południowy sąsiedniej gminy badeńskiej Haltingen. Rzucili je lotnicy francuscy. Bomby zniszczyły dwa wagony. Na dworcu powstał pożar. Lotnicy uszli.

Zamordowanie konsula rosyjskiego w Persyi.

Berlin. »B. Z. am Mittag« donosi z Konstantynopola:

Konsula rosyjskiego w Kibauszah zamordowali Persowie. Jak się zdaje, morderstwo to jest wynikiem oburzenia z powodu wylądowania wojsk rosyjskich w Enseli.

Wojskowe kredyty australskie.

Londyn. »Times« donosi z Sydney: W parlamencie australskim oświadczył premier, że rząd potrzebuje dalszych 3½ miliona funtów szterlingów na wydatki wojskowe do 3-go czerwca.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.